Nr 135. Kraków 15 Czerwca — Sobota. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się: OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 lipca rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Lipiec**, **Sierpień** i **Wrzesień** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniéj o wyraźne podpisy.

Kraków 14 czerwca

Na interpelacyę względem majątku uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Minister Stanu dał w d. 11 b. m. odpowiedź; co więcéj nie będąc nawet zapytany o drugą ważną sprawę obsadzenia wakującego w Krakowie biskupstwa, dotknął takowéj, jako zarówno z poprzedzającą traktowanéj z rządem rosyjskim. Treść odpowiedzi ministeryalnéj podaliśmy już przed parą dniami, czekając na nadejście stenografowanych sprawozdań. W tych ostatnich nic innego jednak nie znaleźliśmy nad to, co w owéj treści było zamieszczone. Zapisujemy tu więc tylko, że sprawę majątku uniwersytetu Jagiellońskiego będzie Rząd traktował, ale poprzednio musi się zapewnić co do komisarza, którego do téj sprawy wyznaczy, jak również co do miejsca narad z mającym się wydelegować komisarzem rządu Królestwa Polskiego.

Niewiemy jaki może być związek pod względem nawet finansowym między prawami uniwersytetu Jagiellońskiego do jego własnych a dotąd zatrzymywanych mu funduszów, a obsadzeniem wakującéj katedry biskupiéj w Krakowie; wszelako z odpowiedzi p. Ministra Stanu dowiadujemy się o wspólnych w obu tych sprawach krokach, jak również, że sprawa uniwersytetu musiała czekać na sprawę biskupstwa. To łączenie obu odrębnych od siebie spraw, jest zdaniem naszem, utrudnieniem ich obu; bo za każdem zahaczeniem się jednéj z nich o pierwszą lepszą formalność, druga cierpieć na tem musi, a nadto obie te sprawy stają się przez to zarazem od siebie zawisłemi, i jedna z nich może ponieść uszczerbek, jeśli przez nią dla drugiéj wypadnie jakową zrobić koncessyę. Każda z nich dla siebie i przez siebie traktowana na zupełnie innych podstawach, utrzymałaby się w swojéj niezawisłości, z połączenia obu wypadnie zamieszania środków do załatwienia obu.

Nie dotykając w téj chwili sprawy biskupstwa krakowskiego, a zwracając się ku sprawie majątku uniwersytetu Jagiellońskiego, nie znamy dla niéj dokładniejszych materyałów i trafniejszych w ocenieniu téj sprawy objaśnień, nad wypracowaną przez ś. p. Hilarego Meciszewskiego rozprawę o majątku uniwersytetu Jagiellońskiego, która umieszczona naprzód w dzienniku naszym przed laty, następnie przedrukowaną została. Autor jéj nadto wygotował dokładny o téj sprawie memoryał na żądanie rządu austryackiego, i jak sądzimy, wyczerpał w nim całą sprawę. Od tego czasu pierwszy krok uczyniony został w naznaczeniu komisarza tudzież w korespondencyi dyplomatycznéj, o któréj p. Minister Stanu wspomniał.

Sprawa ta obchodzi nie tylko uniwersytet i miasto nasze, ale kraj cały, wszystkie nawet części dawnéj Polski, bo jak to wykazanem było, uniwersytet Jagielloński ma wskazane sobie traktatami europejskiemi przeznaczenie jako wspólny dla wszystkich ziem polskich zakład naukowy polski. Zwrócenie należnych mu funduszów postawiłoby go w możności odpowiedzenia temu przeznaczeniu swemu w najrozleglejszy sposób.

Inna jeszcze sprawa majątkowa obchodząca bezpośrednio miasto nasze a obecnie nanowo podniesiona, tyczy się windykacyi majątku gminy miasta Krakowa, o czem przed niewielą dniami nie pierwszy raz pisaliśmy. Deputacya miejska w tym względzie w Wiedniu bawiąca wróciła już, otrzymawszy posłuchanie u N. Pana. O skutku téj deputacyi dziś pisać byłoby przedwcześnie, wszelako ponieważ tu zapisujemy tylko chwilowe położenie spraw krakowskich, więc i o téj deputacyi nadmieniamy. Pomyślny jéj rezultat zależy przedewszystkiem od woli cesarskiéj — administracyjne bowiem kroki były dotąd nadaremne — droga zaś prawa nie została obraną.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 13 czerwca.

☐ Jakikolwiek będzie skutek ostateczny wniosku postawionego po długiem namyślaniu się i wahaniu się przez 50 członków, względem odroczenia teraźniejszego parlamentu, to wszakże przyznać trzeba, że samo postawienie jego zrobiło na wszystkie strony nie małe wrażenie i podniosło już prawie konającą publiczności ciekawość. Przed miesiącem, przy otwarciu parlamentu publiczność była bowiem nie tylko ciekawą ale i wierzącą. Wierzyła, iż parlament wychodzący z sejmów prowincyonalnych, wystąpi przedewszystkiem w obronie potrzeb i życzeń tych krajów, z których sam wychodził; i ciekawem było wiedzieć, jaką drogą przyprowadzi rząd do zaspokojenia tych życzeń i potrzeb, a następnie do zjednania sobie zaufania milionów ludności i znalezienia w nich czynnej pomocy, aby wyprowadzić państwo z trudności w jakich się znajduje. Miesiąc czasu zaledwie upłynął, a już publiczność straciła wiarę w powołanie, z którem pojmowała parlament, i nareszcie przestała być ciekawą, jakiemi drogami poprowadzi on swe czynności, widząc że na manowcach na które się zabłąkał może zginąć nagłą lada chwila śmiercią. Wniosek czesko-polski podniósł wszakże tę ciekawość jeszcze o tyle, że się teraz wielu pyta, kiedy się ten parlament rozwiąże, tak dalece bowiem pewność, że rozwiązanym być musi, zdaje się być ogólną. Pomimo tego większość dotychczasowa obu Izb broni się przeciw temu przypuszczeniu śmielej i otwarciej niż przedtem. Unioniści wypowiedzieli w swym programie, że nawet na szczupłéj Radzie państwa niepoprzestaną, lecz w ogólną ją zamienić pomogą rządowi. A tym czasem taż sama większość wnosi prawo o odpowiedzialności ministrów, podług którego to prawa, ci sami ministrowie którzyby się dziś do owego gwałtownego lub nielegalnego rozszerzenia Rady państwa zmusić dali przez teraźniejszą większość swoją, mogliby późniéj przez inną większość do odpowiedzialności być pociągnionymi. Potrzeba ratowania się wzajemnego zamknęła oczy obu stronom jeszcze więcej, i ministeryum zachwiane dwoma dniami przed podaniem wniosku czesko-polskiego przez swą własną większość, nie tylko że się z nią pojednało na nowo, lecz przyjęło traktat wzajemnej pomocy i zaczepno-obronnego przymierza. Prócz tego dla pokazania Austryi i światu, że na projektach do praw i na wnioskach liberalnych nie brakuje większości, i że ministeryum na nie się zgodzi, postawiono natychmiast takowych kilka, i zapowiedziano tyle jeszcze, że dzisiejsza *Donau Zeitung* odważa się wskazać całą polityczną Austryi dojrzałość na pośmiewisko Europy, jeśliby parlament tak wiele obiecujący rozwiązanym został. *O.-D Post* i *Presse* jeszcze groźniej i surowiej się wyraziły. Ale natomiast dzienniki autonomiczne *Wanderer* i *Neueste Nachrichten* przyznały, że we wniosku czesko-polskim więcéj można znaleść pomocy i ratunku dla Austryi, jak w przyrzeczeniach, programach, a nawet i prawach, które większość parlamentu już zawotowała lub zawotować będzie mogła.

Mówmy prosto i szczerze. Konstytucyi zwłaszcza dobréj nikt w Austryi nie jest przeciwnym; owszem każdy jéj życzy. Cesarz dał sam do niéj podstawę, to jest dyplom. Na téj podstawie Ministeryum teraźniejsze studyowało statuta i prawa zasadnicze czyli teraźniejszą konstytucyę. Z téj sejmy prowincyonalne niepokazały się zadowolnione, i parlament teraźniejszy nie pracuje nad jéj poprawą lub dopełnieniem, gdyż nie jest konstytuantą, lecz wotuje osobne a wszakże zasadnicze prawa. Co z téj roboty za korzyść dla prowincyj i dla państwa? Przypuśćmy, że już dzieło skończone, i że dopełniona takiemi prawami konstytucya już stoi w Austryi, czyli raczéj na stole parlamentu. Czy stan państwa już się przez to poprawi? czy administracya się zmieni? czy prowincye będą zaspokojone w swych potrzebach i żądaniach? Odpowiedź na te zapytania jest tak jasna, iż każdy ją sam znajdzie. A wszakże przyznać trzeba, że to właśnie zaspokojenie prowincyj dałoby i materyały i robotników do roboty, którą się teraźniejszy parlament trudni. Od organizacyi więc prowincyj zacząć wypadało. „Wewnętrzne stosunki Galicyi, mówią dzisiejsze *Neueste Nachrichten* w wybornym swym artykule, potrzebują nagłéj i gruntownéj reformy. Ta reforma może tylko wyjść ze sejmu prowincyonalnego, który sam tylko może skutecznie załatwić rozmaite materyalne i socyalne kwestye dotyczące ludności téj prowincyi, i przystąpić do autonomicznéj organizacyi jéj sfer administracyjnych.“ O innych prowincyach możnaby to samo prawie powiedzieć.

Na tym gruncie trzebaby przeto wziąść się do roboty, jeśli konstytucya ma być celem nie tylko większości tutejszego parlamentu, ale celem wszystkich prowincyj, celem państwa. Wniosek czesko-polski upadnie — ale czy parlament przez ten wniosek ostrzeżony, zrozumie nareszcie swe stanowisko i swe powołanie? Czy ministeryum nie przypomni sobie, że nawet sposobami niezależnemi od parlamentu, mogło prowincye w głównych przynajmniéj kierunkach zaspokoić?

Ale większości idzie o władzę; ministeryum także o władzę — i nawet Czechom o nic więcéj, jak to już przyznają ich przyjaciele i nieprzyjaciele.

Posiedzenie prywatne klubu czeskiego dzisiaj było tak gwałtowne, że p. Krasa redaktor *Cásu* oświadczył, iż klub opuszcza i nadal udziału w nim brać nie będzie. Jeden z przewódców tego klubu miał tak swój dalszy program postawić: „Wolę jeszcze lat 12 pod rządem Bacha lub Windischgrätza, jak rok pod rządem Schmerlinga.“ Kto tak wolność rozumie, ten i autonomii narodowéj mało zapewne sobie życzy.

Z Królestwa Polskiego 10 czerwca *).

═ I. Pod ciężkiem wrażeniem okropnych wypadków zdarzonych w Warszawie, pod grozą rozpasanego i rozpojonego wódką żołnierstwa, obozującego na naszych placach jak w zdobytem mieście z armatami na główne ulice skierowanemi, przy ciągłych czynach gwałtu teraz jeszcze dokonywanych przez kozaków na osobach spotykanych z oznakami żałoby, przy zupełnéj niepewności jaki przyjmą obrót dalsze wypadki, — nic dziwnego, że się nieco opóźniamy z opisem przebiegu zdarzeń i stanu rzeczy, których bezstronne ocenienie wymagało bliższego rozpatrzenia się i spokojnego zastanowienia.

Dla każdego kto śledził uważnie bieg wypadków w Królestwie Polskiem i naturę różnorodnych wpływów działających na usposobienie mieszkańców, wcale się dziwnem nie wyda, iż ukaz ogłoszony d. 31 marca, konstatujący zapowiedziane reformy w przedmiocie ustanowienia Rady Stanu i Rad lokalnych, tudzież uformowania oddzielnego wydziału Wyznań i Oświecenia, został przyjęty z taką samą nieufnością z jaką oddawna przyjmują się tu wszystkie rozporządzenia rządowe, a zwłaszcza skoro ten ukaz był poprzedzony groźną odezwą potępiającą wszelkie manifestacye uczuć narodowych. Jednak to wrażenie nieufności ustąpiło miejsca spokojniejszemu usposobieniu połączonemu z lepszą nadzieją dobrych skutków, gdy nazajutrz, d. 1 kwietnia, odezwa dnia poprzedniego została zastąpiona inną łagodniejszą i gdy ogłoszono za pośrednictwem rozwiązującéj się delegacyi miasta, że rozwinięcie szczegółów owego ukazu, powierzonem będzie komisyom obywatelskim, a w szczególności, że do urządzenia Rady Stanu i Rad prowincyonalnych, wezwanych będzie czterech mężów zaufania (H. H. Andrzéj Zamoyski, Tomasz Potocki, Ostrowski i jenerał Lewiński) których imiona dawały narodowi jakąś rękojmię pod względem prawych dążeń i szczeréj chęci zrobienia czegoś użytecznego w granicach możności. Chociaż nazwiska tych czterech osób nie zostały objęte urzędowem ogłoszeniem uczynionem w gazetach, jednak liczono na to, iż rzeczywiście do téj misyi powołanemi zostaną, a w ogólności zasługę wyjednania pomyślniejszego obrotu rzeczy przypisywano nowo mianowanemu dyrektorowi wyznań i oświecenia, margrabiemu Wielopolskiemu, którego przeważny wpływ na sprawy publiczne, zaczął być coraz wyraźniejszym. Jako dowód rozsądku i pojednawczych usposobień ludności, należy przytoczyć, iż chociaż dotychczas margr. Wielopolski nie dobréj używał między Polakami opinii, i sam sposób dojścia jego do władzy, był i jest dotychczas zagadkowym, jednak w przypuszczeniu dobrych jego nateraz usposobień, wszelkie niechęci zamilkły, i nie ma żadnéj wątpliwości, że margrabia, gdyby był chciał, znalazłby w całym narodzie gorące i jednomyślne poparcie. Wkrótce jednak stanowisko p. Wielopolskiego do narodu w niekorzystnem okazało się świetle, nawet dziś wątpić już można, czy ta odznaczająca się osobistość, któréj wpływ wzrasta, zdoła przywrócić zachwiane zaufanie, lub czy korzystne nawet reformy (gdyby jakie nastąpiły) nie zostaną w skutkach swoich znacznie sparaliżowane, przez to właśnie, że ich wykonanie nakreślonem lub kierowanem będzie przez dygnitarza, który na samym wstępie swojego zawodu, ciężko uczucia narodowe obraził.

To co z przeszłości margr. Wielopolskiego wiadomo, przedstawia go wprawdzie jako człowieka zdolnego i ukształconego, ale zarazem pysznego i przedewszystkiem zajętego odbudowaniem podupadłéj fortuny. Ma on teraz lat przeszło 60; około r. 1825 dał się on poznać przez głośny proces, ubliżający pamięci jego ojca i stryja i zagrażający ruiną bardzo wielu familiom. Szło o majorat niegdyś margrabiów Gonzagów - Myszkowskich, który za czasów Rzeczypospolitéj polskiéj przeszedł drogą kollateralnéj sukcesyi do Wielopolskich, w sposób raczéj tolerowany niż przyznany przez prawo publiczne, które na primogeniturę wyjątkowo tylko pozwalało. Za Księstwa Warszawskiego, stryj teraźniejszego margrabiego, ordynat Myszkowski korzystając z zaprowadzenia kodeksu Napoleona, dobra swoje nad wszelką miarę obdłużone, w większéj części albo pozastawiał wierzycielom albo sprzedał, przez co zredukował się wprawdzie do miernego mienia, ale spełnił obowiązek uczciwego człowieka *). Po śmierci stryja, teraźniejszy margrabia wniósł do sądów żądanie uchylenia wszelkich tranzakcyj przez poprzedniego ordynata uczynionych, jako przeciwnych dokumentowi erekcyjnemu majoratu Myszkowskich z roku 1601. Sprawę swoją popierał osobiście, to mowami, to drukowanemi memoryałami, wytrwale i z pewnym talentem. Miał jednak do czynienia z przeciwnikiem niełatwym do pokonania. Tym był Jan Olrych-Szaniecki, główny wierzyciel i reprezentant innych wierzycieli, deputowany na sejm królestwa ze stanu gminnego, nieposzlakowany człowiek, gorący patryota i dobry prawnik. Rewolucya 1830 r. zastała tę sprawę jeszcze nie rozstrzygniętą, i dalszy jéj bieg tymczasowo przerwała. Wtedy otworzyła się dla margr. Wielopolskiego, wprawdzie nie na długo, karyera dyplomatyczna. Wysłał go rząd narodowy do Anglii, a owocem téj misyi był memoryał przedstawiony lordowi Palmerstonowi na prywatnéj audyencyi, w którym na podobieństwo obrony sądowéj, przedstawia, że naród polski stanął w obronie konstytucyi naruszonéj przez rząd cesarza rosyjskiego, i że takowy stan rzeczy może upoważnić mocarstwa europejskie do interwencyi na korzyść insurgentów. Pod względem politycznym, takie stanowisko było nader słabe, mając zwłaszcza na uwadze, że kongres wiedeński, który słabomyślnej koteryi dyplomatycznej polskiej zdawał się być wymyślonym jedynie dla ubezpieczenia ich pozycyi socyalnéj, nigdy nie miał dla rządu angielskiego tego obowiązkowego znaczenia, jaki miał dla większéj części państw kontynentalnych, tudzież, że przez przyjęcie go na audyencyi prywatnéj, lord Palmerston dawał ajentowi polskiemu możność wkroczenia w przedstawieniach swoich w sferę ewentualności bliższych lub dalszych. Z bystrzejszym umysłem i większą gorliwością, byłby zapewne ajent polski zrozumiał tę właściwość swojéj pozycyi, a gdyby się był zapuścił w analizę wszelkich kombinacyj mogących egzystencyą narodowości polskiéj z pokojem Europy pogodzić, choćby był na razie nic nie wskórał, byłby przynajmniéj położył zasadę do wznowienia téj kwestyi przy każdéj okoliczności ogólne interesa Europy poruszającéj.

Po powrocie do kraju zajął się znów margrabia Wielopolski dalszém popieraniem procesu o majorat, który nakoniec za Namiestnictwa księcia Paskiewicza zakończył się z korzyścią dla niego a z krzywdą dla wierzycieli, właśnie wtedy, kiedy przeciwnik jego Olrych Szaniecki kończył dni swoje na wygnaniu i w ubóstwie. Nieszczęśliwe wypadki r. 1846 dały margr. Wielopolskiemu okazyę do nowego politycznego wystąpienia ale już w innym sensie, w dosyć głośném w swoim czasie pisemku pod tytułem: „Lettre d'un gentilhomme polonais“, bezimiennem wprawdzie, ale którego autorstwo było powszechnie wiadomém, a w którém obciążając równoważnemi zarzutami i demokracyą i rząd austryacki, za jedyny ratunek dla rodzin polskich uważa stanowcze pojednanie się z narodowością rosyjską i zasadą monarchiczną tak silnie w téj narodowości reprezentowaną. Odtąd zaczęto go liczyć do stanowczo z rządem rosyjskim pojednanych, zwłaszcza odkąd syna swego oddał jako ochotnika do wojska rosyjskiego. W r. 1858 znowu głośny proces zwrócił uwagę publiczności na Margr. Wielopolskiego. Powodem tego procesu było zakwestyonowanie przez braci testatora darowizny uczynionéj Margrabiemu przez jego niegdyś przyjaciela, posła polskiego, Konstantego Świdzińskiego, który całe życie swoje i wszystkie dochody poświęciwszy na zbieranie polskiéj historycznéj biblioteki i muzeum, ten skarb nader szacowny a nawet jedyny w swoim rodzaju, dla ochronienia go od zaboru i dla obrócenia go na publiczny użytek, postanowił umieścić pod opieką wzmocnionéj wygranym procesem nietykalności majoratu Wielopolskich, przekazując na stałe utrzymanie téj instytucyi dochody ze znacznego majątku. Ponieważ prawo w Polsce nie dopuszcza fideikomisów, przeto przekaz tak muzeum jak dochodów, musiał mieć formę prostéj darowizny, przy któréj samemu już tylko sumieniu Margrabiego powierzonem być mogło dopełnienie warunków zapisanych w testamencie w kształcie prośby, między któremi to warunkami, oprócz szczegółowych rozporządzeń, głównym był ten, iżby biblioteka Świdzińskiego i Muzeum, przeniesione były do Warszawy, otwarte dla publiczności i połączone z użytecznem wydawnictwem pod kierunkiem stósownego komitetu naukowego. Najwyższe sądy (tą razą z najlepszych pobudek) utrzymały testament Świdzińskiego, nie bez poważnego jednak ostrzeżenia wyrażonego w konkluzyach jeneralnego prokuratora Wołowskiego (który niedawno przez kilka dni zastępował Dyrektora sprawiedliwości) iż charakter fideikomisowy téj darowizny, jeżeli nie obowiązuje obdarowanego prawnie, obowiązuje go jednak w sumieniu. Zaledwie jednak margr. Wielopolski ujrzał się w posiadaniu majątku Świdzińskiego, natychmiast zbiory jego przeniósł do swoich dóbr i z własnemi połączywszy, publiczne użytkowanie utrudnił, a w ogólności wszystkie rozporządzenia Świdzińskiego, w kształcie prośby zamieszczone, za niebyłe poczytał. Takie postępowanie margrabiego stało

*) Korespondent, którego tutaj pierwszy list zamieszczamy, zamierza w kilku listach skreślić krytycznie cały przebieg ostatnich wypadków w Królestwie i przedstawić w ogólnym zarysie położenie tam rzeczy. (P, R. Cz.)

*) Ojciec margrabiego, który umarł przed dojściem syna do pełnoletności, nie był sam ordynatem, ale jako członek familii zatwierdził alienacye, przez bezdzietnego starszego brata swojego uczynione. (P. K.)

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI Z WYPRAWY

do Sycylii i Neapolu.

(Obacz Nra 113, 114 i 134 *Czasu*).

Słyszałem ludzi surowo ganiących Sycylian, i obdarzających lud ten epitetami, których tutaj nie myślę powtarzać, bo się na nie niezgadzam. Bywają oni zwykle sądzeni za ostro, bez względu na okropną tyranią, z któréj całkiem niespodzianie zostali wyrwani. Nie chcieli też własnym oczom wierzyć. Na nas chodzących po ulicach patrzyli z zadziwieniem; niewiedzieli jak się w obec tego faktu zachować: radziby byli nam przyklasnąć, ale bali się skompromitować, bo „Burbon mógł jeszcze powrócić“ Dla nich policya, jedyna władza jaką kiedykolwiek znali, jest wszędzie: na ulicy, w domu, w polu, na morzu. Mieliby prawo powiedzieć jak Angelo: „Słyszę kroki w tych ścianach!“

Byli już tacy, co wspierając słowa swoje dowodami, opowiadali o smaganiu kobiet, więzieniu mężczyzn, o wygnaniach, konfiskatach, o prześladowaniu wszelkiej myśli, która chciała przemocą zamknięte oczy otworzyć, ja więc powtarzać tego nie będę. Burbonowie Neapolitańscy rządzili Sycylią tak, jak niektórzy lekarze traktują chorych: za pomocą opium i upustu krwi. W ten sposób wyczerpuje się siła żywotna, a lud wpada w bezwładność bliską śmierci; trzeba nie lada wypadków i nie mało czasu, ażeby się obudził; a choć się już nawet obudzi, nie zawsze jest zdolny do działania od razu. Niemasz więc nic dziwnego, że Sycylianie w pierwszych chwilach swej wolności, nie okazali wcale wojennego ducha, u nich nie bywało nigdy rekrutacyi, więc nigdy wysłużony żołnierz nie powracał w domowe progi, i schlebiając miłości własnej nie opowiadał o swoich wyprawach w garnizonowem życiu. Wierny niedowierzającej polityce Burbonów rząd neapolitański, z bojaźliwą starannością strzegł się brać rekruta z Sycylii, która *de fakto* zupełnie wyjętą była od służby wojskowej. Poczciwi ci ludzie mówili sami z rozczulającą prawdziwie prostotą: „My nie wiemy co to jest być żołnierzami; ale z czasem to przyjdzie, i później będziemy się bić tak dobrze jak i drudzy.“ Okazywali dobre chęci, a to już wiele, to wszystko, czego można było po nich żądać.

Gdy zostaną żołnierzami kraju wolnego, Sycylianie zapomną powoli o niekarności i łupiestwach żołnierskich, których im Neapolitańczycy tyle czasy dawali przykłady, bo jenerałowie tam komenderujący nie odznaczali się wcale tą prawością, która jedynie powstrzymać może nadużycia, do jakich otwiera pole supremacya wojskowa. Że tak było w istocie, i nas przekonała niebawem próbka, o której przemilczeć nie mogę.

W moc konwencyi na d. 28 lipca 1860 zawartej między jenerałem brygady Tomaszem Clary w imieniu króla Franciszka II, a jenerał - majorem Jakobem Medici w imieniu dyktatora Garibaldego stanęła stypulacya, wedle której Messyna wraz z fortyfikacyami została oddaną armii południowej, z wyjątkiem cytadeli i fortyfikacyj Don Blaseo, della Lanterna, i San Salvadore, które pozostawały w posiadaniu wojsk neapolitańskich „z warunkiem jednak, że nie mogą w żadnym razie działać na szkodę miasta, chyba gdyby pozycye ich były atakowane, albo gdyby aprosze budowano w samem mieście. Dopóki zaś warunki położone w konwencyi dotrzymywane będą, Cytadella wstrzyma się od wszelkiego ognia na miasto, aż do ustania nieprzyjacielskich kroków.“ Cytadella i fortyfikacye o których mówiłem, stanowią obronę Messyny od strony morza, i są zupełnie odłączone od miasta, nad którem jednak panują i łatwo mogą je zniszczyć. Całe miasto, z fortyfikacyami Gonzaga i Castellacio, było w naszej mocy, równie jak droga z Messyny do Pharo i Pharo samo.

Lecz Pharo nie było pomieszczone w konwencyi; bez ustanku więc niepokoiły je ogniem działowym okręty neapolitańskie, na który zawsze zwyciężko odpowiadały jego baterye. Pewnego dnia, wypłynęła wojenna fregata z Messyny pod pawilonem francuskim i zajęła pozycyą na prost fortyfikacyj Pharo, jakby je chciała obserwować spokojnie. Myślano, że to jedna z fregat eskadry francuskiej, chcąca zobaczyć jak daleko postąpiły bez wytchnienia prowadzone prace, około wzmocnienia tego niezmiernie ważnego punktu. Nie tylko nie przedsięwzięto żadnych przeciwko niej ostrożności, ale nawet żołnierze nasi, młodzi i ciekawi, zbiegli się na brzeg, aby się lepiej przypatrzyć ewolucyom. Tymczasem fregata nagle dała ognia całym lewym bokiem, obróciła się, dała ognia bokiem prawym, zrzuciła pawilon francuski, wywiesiła neapolitańskie kolory, i uciekła całą siłą pary. W tedy poznano dopiero, że to była fregata królewska *il Borbone*. Ofiarą tego podstępu padło czterdziestu ośmiu naszych ludzi. Nazajutrz, francuski statek kupiecki, najęty na rzecz rządu neapolitańskiego, wypłynął z Messyny, a pochwycony prądem, manewrując niezgrabnie, zdawał się chcieć zbliżyć do Pharo. Artylerzyści nasi, podejrzliwi i rozdrażnieni od wczorajszego wypadku, dali doń kilka razy ognia, a statek czemprędzej wrócił do portu. Komendant narobił wielkiego hałasu, mówił o prawie narodów zgwałconem w jego osobie, a krzyczał tem głośniej, że kule nie tknęły ani okrętu, ani nikogo z osady, i udał się ze skargą do konsula francuskiego, który wiedząc że Garibaldego niemasz, zażądał wytłómaczenia tego wypadku od jenerała Türr, dowódzcy pierwszej dywizyi armii południowej. Jenerał mnie wysłał do konsula dla załatwienia tej sprawy; tłómaczenie było bardzo łatwe, przyjęte też zostało w zupełności, z niezmierną uprzejmością i położyło koniec temu nieporozumieniu, którego pierwotnej przyczyny nie można było przypisywać nam, którzy sami padliśmy ofiarą neapolitańskiego podstępu.

Pomimo konwencyi, nie obeszło się bez utarczek; tylko 20 metrów neutralnego gruntu rozdzielało nasze pikiety od nieprzyjacielskich; strzelały więc do siebie czasami dla zabawki. Strzały wzmagały się zwolna i rozszerzały na całą linią; ogień plutonowy następował po pojedynczych wystrzałach; batalijony całe biegiem przypadały swoim na pomoc, krzyżowały się kule śród ciemności. Bójka trwała, dopóki nie przybiegł jaki oficer wyższy z jednej lub drugiej strony, i nie położył jej końca. Po każdej takiej zabawce zbierano jednego lub dwóch zabitych, kilku rannych, sadzano w areszt oficera komenderującego forpocztami, i wszystko kończyło się, aby się zacząć na nowo nazajutrz.

20 sierpnia obchodziliśmy uroczystość niejako familijną. Z okazyi powrotu swego do Sycylii, jenerał Türr dawał obiad dla wszystkich obecnych w Messynie oficerów swej dywizyi, najliczniejszej i pierwszej w całej armii południowej. Uczta odbywała się w pałacu, w którym stał brygadier Eber ze swoim sztabem. Jenerałowie Sirtori i Medici siedzieli po obu stronach jenerała Türra, a około stu piędziesięciu oficerów w czerwonych bluzach otaczało ogromny stół w podkowę. Wyborna muzyka brygady Eber grała pod oknami, na wielką uciechę mieszkańców Messyny. Po obiedzie młodzi oficerowie, rozochoceni skoczną nutą walców i polek, górującą nad gwarem rozmowy, poczęli ze sobą tańcować. Któremuś z Węgrów przy-

się źródłem licznych przeciwko niemu zarzutów, a nawet zagrażało mu nowemi procesami, czem zrażony, w przeszłym roku zrzekł się donacyi zwróciwszy braciom Świdzińskiego wzięte do siebie zbiory.

Wszystkie te historye powszechnie wiadome, sprawiły, iż gdy przed dwoma laty chciał wejść jako członek do tego znakomitego Towarzystwa Rolniczego, które tak pięknie zapisało się w pamięci narodu, odradzono mu przyjście, żeby się na próbę wotowania nie puszczał, która niepomyślnie dla niego zapewneby wypadła. Nie bez zdziwienia przeto, w środku miesiąca lutego r. b. ujrzano go w Warszawie biorącego udział w prywatnych naradach obywateli, gromadzących się na tegoroczny zjazd Towarzystwa Rolniczego i powszechnie usposobionych do zaniesienia podania do tronu. Margrabia Wielopolski usposobienie powszechne zdawał się podzielać, a nawet poddawał projekt do petycyi, w której nie dotykając żadnych grawaminów, miało się prosić o rozwinięcie instytucyi Królestwa Polskiego służących. Projekt ten petycyi do tronu zredagowany przez margr. Wielopolskiego odznaczał się nadto tonem nieograniczonego zaufania w łaskę Monarchy.

Nietylko sama treść projektu, ale i ta okoliczność, że podobny projekt pochodził od margr. Wielopolskiego, któremu nie bardzo ufano, przyczyniła się niewątpliwie do tego, że większość, a raczej cały ogół obywateli, naradzających się nad adresem, jeszcze przed wypadkami 25go i 27go lutego, skłaniał się do innej redakcyi, któréjby treścią było wystawienie uciążliwości rządu, w obec powszechnych zasad sprawiedliwości i ludzkości, i ogólne upomnienie się o prawa narodowości, bez powoływania się na jakikolwiek oktrojowany dokument, albo na akta kongresu wiedeńskiego. Zanim memoryał w podobnym duchu zdołał być wypracowany, nastąpiły wypadki 27go lutego, które zniewoliły do przyjęcia adresu, zaimprowizowanego na prędce, silnie wyrażającego uczucia powszechne, a w konkluzyach swoich nieodbiegającego od zasad, poprzednio przyjętych. Jakoż, jako osobliwość, na którą w Europie nie zwrócono uwagi, ale która tu na miejscu nie była bez znaczenia, można przytoczyć, iż w tym adresie ani razu nie jest wzmiankowana oficyalna nazwa „Królestwa Polskiego“ pięciu guberniom służąca.

Margrabia Wielopolski należał do bardzo małej liczby tych Polaków, którzy tego adresu niechcieli podpisać. W ciągu miesiąca marca wiedziano, że p. Wielopolski bywa w Zamku i miewa konferencye z Namiestnikiem, niewiele jednak na to zwracano uwagi; a nawet gdy po oddaleniu Muchanowa ogłoszoną została jego nominacya na Dyrektora Wyznań i Oświecenia, wiadomość ta dosyć przychylnie została przyjętą, w przypuszczeniu, na rozgłaszanej podówczas zasadzie, że margrabia zechce skorzystać z nastręczonej mu sposobności lepszego postawienia się w opinii współrodaków. Powiedzieliśmy już wyżej, że uspokajające poniekąd ogłoszenia z dnia 1go kwietnia, jego wpływowi przypisane były. Pokazało się bardzo prędko, że p. Wielopolski, jest przeważną osobą w rządzie, a raczej, że rząd w nim właściwie się koncentruje, a nadto, że charakter niepodległy, a nawet dyktatorski, jaki margrabia zaczął przybierać, nie będąc związany żadnemi zobowiązaniami względem przez niego przyjętemi, których natury wykazały najpierwsze jego urzędowania kroki, a mianowicie: przemówienie do duchowieństwa, odezwa którą kazał z ambony ogłosić włościanom, i zniesienie Towarzystwa Rolniczego. Te trzy kroki odnoszą się do najważniejszej w wewnętrznem życiu kwestyi włościańskiej, która wymaga bliższego objaśnienia.

Los włościan w Polsce, odwrotnym jak w Europie zachodniej i środkowej porządkiem, począwszy od wieków średnich, aż do połowy XVIIIgo wieku, skutkiem wielu przyczyn, a najwięcej klęsk wojennych, coraz bardziej pogorszał się, a chociaż *niewola*, teraz dopiero w Rosyi zniesiona, w prawie Polskiem nie była znana, jednak w najgorszej epoce było *poddaństwo*, połączone z nieodpowiedzialną juryzdykcyą dziedzica, i uciążliwem wypłacaniem się nie pieniędzmi, lecz pracą na pańskim folwarku, na co się zwykle obracały trzy dni w tygodniu. Tytuły posiadania włościan względem gruntów zawsze były i są dotychczas przedmiotem kontrowersyi historycznej; lecz czy to włościanie byli pierwotnie właścicielami odłączającymi w kształcie robocizny podatek na potrzeby i obronę kraju, której podjęła się szlachta, czy też byli dzierżawcami, których nędza zmusiła do przyjęcia uciążliwych warunków,—skutki cywilne i ekonomiczne były te same, a ich naprawa musiała koniecznie iść w parze z podniesieniem oświaty i produkcyi krajowej. W ostatniej epoce swojej egzystencyi, w wiekopomnej konstytucyi 3go maja 1791 r., Rzeczpospolita Polska położyła zasady do politycznej emancypacyi i poprawy losu włościan, których wprawdzie nastąpiony rozbiór kraju rozwinąć niepozwolił, ale których skutki moralne pokazały się już w wojnie insurekcyjnej 1794 r., kiedy włościanie biegli z zapałem pod chorągwie Kościuszki. Napoleon I utworzywszy po bitwie pod Jena z zaboru pruskiego Księstwo Warszawskie, w konstytucyi którą nadał tej części Polski, przeciął jednym zamachem pióra kwestyą włościańską, w sposób jednak bardziej pozorny niż rzeczywisty. Z jednej strony znosząc poddaństwo i ogłaszając równość cywilną, z drugiej strony przyznał bezwarunkową własność całej ziemi dotychczasowym dziedzicom, co przy zupełnym braku kapitałów i wszelkiego przemysłu w tym biednym kraju, ten miało skutek, iż włościanie woleli odbywać zwyczajowe powinności, niż zawierać kontrakty dzierżawne, bo mieli wstręt do tego, żeby się ubiegać, jakby obcy, o te same łany, które ich przodkowie przez wiele wieków uprawiali, i bali się utracić opiekę i zapomogi, jakich doznawali od panów. Stan taki upoważniał dziedziców według kodeksu Napoleona, do uważania włościan jako jednorocznych dzierżawców, którym grunta mogą być dowolnie odbierane i w interesie wielkiej kultury do folwarków pańskich przyłączane; ale szlachta polska z tego wcale niekorzystała, a włościanie za to nieuchylali się z pod zwyczajnej juryzdykcyi i policyi dziedziców, tak, że istniał aż do r. 1831 jakiś stan patryarchalny, niezgodny z literą prawa, tamujący postępy rolnictwa, ale przynajmniej nie zrywający moralnych związków między dziedzicami i włościanami. Stan taki oczywiście tymczasowy, dopóty tylko był znośnym, dopóki w kraju była administracya narodowa, której zadaniem było wpływać na polepszenie stosunków, przez podniesienie przemysłu, kredytu i oświaty; nie zaś korzystać z wad organizacyi społecznej dla poróżnienia mieszkańców i pognębienia narodowości. Po nieszczęśliwej wojnie 1831 r. właściciele pozostali w kraju, a których majątki nie uległy konfiskacie, byli wprawdzie przekonani o potrzebie ustalenia stosunków z włościanami na lepszej podstawie, ale pozbawieni możności naradzania się lub rozświecenia kwestyi przez spokojną dyskusyą, (bo cenzura przez długi czas pod żadną formą dotykać kwestyi włościańskiej niepozwalała), musieli zostawać pod wpływem wyrabiających się w emigracyi polskiej opinii, które wtedy w dwóch stronnictwach emigracyjnych, dwa odmienne kierunki przybrały. Partya demokratyczna, myśląc tylko o jak najśpieszniejszej insurekcyi i uważając włościan jako materyał wojenny, nalegała na to, aby właściciele nawet z narażeniem całego kraju na bankructwo, zrzekli się bez wynagrodzenia, wszelkich praw do gruntów włościańskich, i natychmiast przyznali włościanom bezwarunkową własność takowych, (podobno następnie zmieniła nieco swe zdanie co do darowania gruntów bez wynagrodzenia),—kiedy przeciwnie partya nazwana arystokratyczną, upatrując w szlachcie najdzielniejszy element opozycyjny przeciwko asymilacyjnym dążnościom rządu rosyjskiego, radziła nieuszczuplać ani własności, ani wpływu terytoryalnego dziedziców, a do polepszenia stosunków z włościanami przystępować stopniono, bez narażenia produkcyi krajowej i kredytu ziemskiego. Zneutralizowana tak odmiennemi wpływami działalność właścicieli ziemskich w Królestwie, tém bezsilniejszą się okazała w obec systematycznego działania czujnego rządu rosyjskiego, który właśnie w stanowisku stronnictw emigracyjnych czerpał wskazówki do swojego postępowania.

Postępując odmienną drogą od Napoleona Igo który włościan polskich pod względem praw politycznych zrównał ze szlachtą, ale poprawę ich bytu materyalnego utrudnił, rząd rosyjski włościan cywilnie i moralnie poniżył, tworząc z nich klasę odrębną i upośledzoną, niedopuszczoną ani do szkół, ani do żadnej promocyi socyalnej, odsuniętą pod pozorem lepszej opieki, od opieki prawnej w zwyczajnych instancyach sądowych, poddaną w rzeczach cywilnych i policyjnych, a nawet poniekąd i w kryminalnych, arbitralnej władzy urzędów powiatowych; ale za to obudził w nich nadzieję uzyskania z łaski rządu uwolnienia od wszelkich zobowiązań względem dziedziców, starając się tak przez rozporządzenia swoje, jak przez stosunki władz z włościanami wzniecić w nich to przekonanie, że tylko upór dziedziców przeszkadza rządowi ostatecznie spełnić dobroczynne względem włościan zamiary. Poniżenie duchowieństwa i osłabienie jego wpływu na lud wiejski było jedną z części tego programatu, równie jak zabronienie szerzenia wstrzemięźliwości i upozorowane łaskawem uwolnieniem od podatku szkolnego skasowanie szkółek wiejskich. Wprawdzie po większej części pozostawiono dziedziców przy urzędach wójtów gmin, ale ich atrybucye urządzono w taki sposób, iż oni właśnie musieli być wykonawcami najuciążliwszych rozporządzeń rządowych, co do paszportów wewnętrznych, egzekucyi podatków i poboru do wojska; kiedy tymczasem zapewniano sobie bezpośredni wpływ na włościan i nakierowanie ich do celów policyi politycznej przez ustanowienie sołtysów t. j. policyantów, z pomiędzy samych włościan, którzy to sołtysi, mianowani przez urzędy powiatowe i przez nie instruowani, ozdobieni blachami z herbem rosyjskim, wynagradzani kosztem gminy za swoje usługi, za okazaną rządowi przychylność do szczególnych nagród przedstawiani, są właśnie organem, przez który rząd stara się działać na umysły włościan, co z tego mianowicie względu dosyć jest ułatwionem, że sołtystwo, jako jedyna dla włościan promocya, używa między niemi pewnej wziętości. Tym to właśnie sołtysom, (nie wójtom gmin, jak powiedziano fałszywie w artykule, z natchnienia rządu rosyjskiego umieszczonym w dzienniku *Pays*, z podpisem Esparbié) według okólników Muchanowa z d. 18 marca i ks. Gorczakowa z d. 23 marca—który to ostatni umieścił w sobie łagodniejszą interpretacyą pierwszego, pozwalając wprowadzić go w wykonanie tylko w razie nadzwyczajnych wypadków—w ostatnim szczeblu poruczonem było, pod kierunkiem urzędów powiatowych, zachęcenie włościan do chwytania obywateli nieprzychylnych rządowi (od czegoby ich tytuł wójtów gmin wcale niezasłaniał) obiecując im za to nowe od tegóż rządu dobrodziejstwa. Dotychczasowe zaś tego rządu dobrodziejstwa, pomimo sztucznie utrzymywanych między włościanami nadziei, więcej zależały na utrudnieniu dobrowolnego porozumienia się włościan z dziedzicami (bo nawet zabroniono im zawierać notaryalne umowy bez zatwierdzenia rządowego, które przechodząc przez rozliczne instancye, jeżeli w końcu następowało, to z przeistoczeniem rzeczy i z charakterem łaski rządowej) aniżeli rzeczywiste włościanom przynosiły ulepszenia.

Najgłośniejszą w tym przedmiocie ustawą jest ukaz wydany w r. 1846 po wypadkach galicyjskich, w którym znosząc różne daniny, już wyszłe z użycia, zabroniono dziedzicom, nawet w braku kontraktów, oddalać włościan z ich gruntów, i wcielać takowe do folwarków; co mogło być właściwie zbytecznem, bo to się w Polsce niepraktykowało, ale dało władzom policyjnym możność inkwizytoryalnego wmięszania się we wszystkie szczegóły bytu rolniczego, i wszczynania nieskończonych kwestyj spornych dla zmuszenia obu stron do akceptowania decyzyi tychże władz. We dwanaście lat potem w r. 1858, już po zawiązaniu Towarzystwa Rolniczego, i w celu sparaliżowania działań tegóż Towarzystwa, wydano tak nazwany ukaz o oczynszowaniu, w którym, na przypadek gdyby ogół włościan jakiej wsi wolał opłacać się pieniędzmi niż robocizną, nakreślono przepisy i formalności nie tyle ułatwiające, ile utrudniające tę czynność. Ducha i stopień dobrej wiary tego ukazu najlepiej maluje to rozszerzone między włościanami, nie bez wpływu rządowego, przekonanie, że rząd nie życzy sobie żeby włościanie do oczynszowania przystępowali, i że w nagrodę za ich powstrzymanie się, daruje im grunta na własność.

Paryż 10 czerwca.

List, który otrzymałem z Rzymu potwierdza podanie *Czasu* o reklamacyi zaniesionej przez rząd rosyjski do Papieża przeciw narodowemu postępowaniu duchowieństwa w Królestwie. Zaprzeczenia *Norda* są próżne. Papież zganił postępowanie Rosyi w Polsce a nie zganił postępowania naszego duchowieństwa, tłomacząc się, że się do polityki nie miesza i że spuszcza się na sumienie naszego duchowieństwa. Za artykuły ogłoszone o Polsce, *Revue Contemporaine* straciła 140 abonentów, których miała w Rosyi.

Na tegorocznem posiedzeniu towarzystwa literackiego w Londynie, hr. Ilchester wniósł mocyę za sprawą polską. Naturalnie mocya została przyjętą. Od śmierci zasłużonego lorda Dudley Stuarta, czynności towarzystwa literackiego straciły na wadze, jednakże tworzą jaki taki punkt, z którego wychodzą różne starania. Pan Hertzen przybył z Londynu do Paryża. Przybył za wezwaniem cesarskiem. Ma on tu córkę, która się wychowuje na pensyi. Zdaje się, że pan Hertzen zamieszka w Paryżu.

Z przyjemnością wyczytałem w jednej korespondencyi *Czasu* uwagę, że Lelewel, który dał dowody nieposzlakowanego charakteru i górnego a światłego patryotyzmu, który umarł w nędzy, był oskarżany r. 1831 przez partyą wówczas rządzącą o ambicyą, o usposobienie krwiożercze itd. Dla powszechnego użytku zapisuję te wyrazy w mej korespondencyi, pomimo, że cenię Lelewela więcej pod względem historycznym niż politycznym.

Nord, który od roku wypowiedział wojnę *Czasowi*, znajduje się w stanie bankructwa, jako *office du Nord*, aby uniknąć poszukiwań wierzycieli belgijskich. *Nord* chciałby się przenieść do Paryża. Mówią, że ta peregrynacya jest niepodobna, choć rząd francuzki ma na nią zezwalać. *Nord* miał od Rosyi zapomogi 90,000 fr., miał od innego państwa 60,000, miał przymusowych abonentów w Rosyi, miał korespondencye regularne wszystkich rosyjskich ambasad, a pomimo tego upada.

Broniono notę, którą *Monitor* ogłosił o Polsce. Obrona była trudna, choć tłomaczyła dobre usposobienia Francyi. Francya nie znała jeszcze Rosyi. Dziś zapewniają, że Cesarz Aleksander nie myśli zrobić nic rzeczywistego dla Królestwa i że stan jego może się pogorszyć. Takie było od początku przekonanie Rosyan bawiących w Paryżu. Jeżeli tak jest, królestwu grozi wielkie niebezpieczeństwo, bo duch polski coraz bardziej się podnosi. Czas jest, aby Europa się upomniała, aby przypomniała prawo, ludzkość i traktaty.

Konferencya w sprawie rumuńskiej zbierze się w Stambule dnia 20 t. m. Pan Łabanów ambasador rosyjski oświadczył Porcie i ambasadorom, że Rosya będzie się domagać usunięcia przeszkody osadzenia w Rumunii dynastyi obcej. Rosya chce wynieść na tron rumuński księcia Leuchtenberga. Francya do tego się przychyla.

Paryż zostaje pod wpływem uczucia jakiego doznał po stracie hr. Cavoura. Dziś się odbył prywatny obchód w kościele ś. Magdaleny za duszę zmarłego. Obchód urzędowy, który urządzi ambasada włoska, później się odbędzie. Różność doznanego uczucia po stracie hr. Cavoura, pokazuje rzeczywiste usposobienie dla Włoch. We Francyi, wyjąwszy partyi klerykalnej i legitymistowskiej, wszyscy okazali głęboki żal. Nadzieje upadku królestwa włoskiego nie ziszczą się. W depeszy pana Thouvenela i liście własnoręcznym, Cesarz zapewnił Wiktora Emanuela, że go nieopuści. Też same zapewnienia odebrał z ust cesarskich wicehrabia Vimercati, pełnomocnik włoski w Paryżu. Wie o tem książę Metternich. Kwestya: kto zastąpi hr. Cavoura? nie została rozwiązaną. Zapewniają, że p. Ricasoli jest niepodobnym z przyczyny Francyi, a hr. d'Azeglio z przyczyny opinii Włoch. Włochy jednak muszą pozostać w ścisłem przymierzu z Francyą, bo na nikogo innego rachować nie mogą. Muszą więc wynaleść kombinacyą, która Francyą zaspokoi. Mówią: Cesarz uzna wkrótce królestwo włoskie, ale ci co mówią zapewniają, że zwłoka w uznaniu służy Francyi za środek załatwienia sprawy rzymskiej. Sprawa włoska strasznie się komplikuje od dni kilku. Od dni kilku sfery rządowe napomykają, że Sardynia jest niezbędną dla Francyi, że kiedy Anglia posiada na morzu Śródziemnem stacye morskie pod Gibraltarem, Maltą i Korfu, Francya nie ma żadnej i że musi przyjść do stacyi pod Cagliari. Francya nie ma gdzie podzieć swej floty na morzu Śródziemnem, choć to morze jest jej domem. Pan Fould ma się udać do Turynu, a jest to powiernik polityki cesarskiej. Myli się dziennik *Nationalités* donosząc, że Cesarz ma się widzieć w Culoz z Wiktorem Emanuelem. W tej chwili nie zanosi się na to. Dziennik, o którym mówię, który się przeniósł z Genui do Turynu upada.

Wyjaśniają się wiadomości o uchwałach konferencyi stambulskiéj w sprawie syryjskiéj. Mimo zaprzeczeń lorda Russella, zdaje się być zupełnie pewném, że konferencya uznała jednego radzcę Syryi i postanowiła, że rządca będzie chrześcianinem. Idzie teraz, kto będzie tym rządcą. Sir Bulwer ani chce słyszeć o Emil Medzid Szabel, kandydacie francuskim. Porta proponuje Abro Efendego, swego komisarza, który jest katolikiem ormiańskim a którego matka jest Libanką. Zapewniają, że na konferencyi stambulskiéj, Porta była lepiéj z Francyą niż Anglia, że pożyczka turecka zrobiona w Paryżu i wspaniałe postępowanie banku francuskiego z bankierami stambulskiemi, ujęły Portę i sułtana.

Chcielibyśmy, aby Francya zwracała oczy ku północy Europy i Polsce, a tymczasem los chce, że Francya zwraca jeszcze oczy w inne strony i że zajętą jest ciągle rywalizacyą z Anglią. Francya chciałaby związać się ściśle z Hiszpanią i Portugalią i uwolnić te kraje od przewagi angielskiéj, chciałaby uzupełnić przymierze rasy latyńskiéj. Mówią, że jadąc do Lizbony, książę Napoleon ma polityczną misyą; mówią, że Francya i Hiszpania znoszą się z sobą w sprawie Antillów i przewagi w środkowéj Ameryce. Dają znaczenie urzędowe broszurze „Odwet za Waterloo“, która grozi Anglii wojną. P. Adolf Barrot opuści Madryt dnia 15go t. m. zostawiając w zastępstwie hr. Bondy.

Senat odebrał petycyę za sprowadzeniem do Francyi zwłok Karola X i Ludwika Filipa. Petycya została odrzuconą dla tego, że nie wyszła od interesowanych familij. Hr. Chambord i familia Orleańska wiedzą dobrze, że gdyby oświadczyli swe życzenie, Cesarz przychyliłby się do sprowadzenia do Francyi dwóch królów zmarłych za granicą.

Mowa p. Kellera w Ciele prawodawczém, obudziła tu oburzenie. Hr. Morny miał racyą przypomnieć, że ci co przemawiają w imieniu religii, dopuszczają się systematycznie nikczemnych oszczerstw. Izba prowadzi dalej rozprawy nad budżetem ministerstw. W tych dniach p. Nogent St. Laurent zda raport z projektu do prawa folgującego dziennikom. Przemówienie p. Koenigswartera za podatkiem od przychodu, obudziło liczne krytyki. Najlepszą krytykę ogłosiła *Westminster Review* wykazując niedogodności *income tax*. Podatek od przychodu wydaje się prostym, sprawiedliwym, łagodnym, ale kto zna przedmiot podatkowy wie, że prostota jest największą trudnością w załawieniu. Podatek od przychodów wymaga ocenienia *całości przychodu* każdego, a ten warunek jest niezmiernie trudnym i wymaga w wielu razach arbitralności rządowéj. *Westminster Review* utrzymuje, że z przyczyny *income tax*, Anglia żyje pod równie wielką arbitralnością jak Austrya.

Komissya prezydowana przez hr. Germigny zdała raport ze składek na rannych Francuzów w wojnie włoskiéj. Składki przyniosły półsiodma miliona franków. Cesarz zdecydował, że za część téj sumy będzie kupiona renta.

Od ś. Medarda mamy ciągłe deszcze. Obawa jest aby nie potrwały.

Kraków 14 czerwca. Wczoraj wieczór przybył tu z powrotem z Wiednia fmpor. hr. Mensdorff-Pouilly, jeneralny Gubernator cywilny i wojenny Galicyi. Dziś wieczór ma ztąd odjechać do Lwowa.

Lwów 11go czerwca. *Gazeta Lwowska* zamieszcza dziś ogłoszenie następujące rządu namiestniczego galicyjskiego z dnia 28go maja względem założenia szkoły rabinów:

Podług dekretu wysokiego ministeryum państwa z 21go lutego 1861 l. 9917-186 raczył Jego c. k. Apostolska Mość zezwolić najłaskawiéj:

1. Ażeby w Galicyi utworzona została szkoła rabinów z prawami publicznego zakładu naukowego, i żeby koszta jéj utrzymania, o ile niedadzą się pokryć ze źródeł krajowych, opędzane były z izraelickiego funduszu szkolnego, połączonego teraz z katolickim;

2. ażeby izraelicka część funduszu szkolnego wydzielona została z katolickiego funduszu szkolnego z całym kapitałem, jaki istniał w czasie jéj wcielenia, w 5% obligacyach w nominalnéj wartości, i żeby natychmiast oddany został do użytku na izraelickie szkoły i cele naukowe, a

3. ażeby odstąpić od dotychczasowego wymagania nauk gimnazyalnych i filozoficznych dla kandydatów rabinatu, a poprzestawać na dowodach wykształcenia, jakie podają niższe gimnazya.

To rozporządzenie podaje się do wiadomości powszechnéj z tym dodatkiem, że przedsięwzięte zostały starania, ażeby szkoła rabinów we Lwowie utworzona być mogła z przyszłym rokiem szkolnym, i że wydzielenie izraelickiego funduszu szkolnego nastąpi z początkiem roku administracyjnego 1862, to jest z dniem 1 listopada 1861.

Mianowany notaryuszem Mikołaj Hołub w obrębie przemyskiego sądu obwodowego z siedzibą urzędową w Jaworowie, złożył 5 czerwca w sądzie wyższym we Lwowie przysięgę i objął urzędowanie.

— Z nakazu Ministerstwa skarbu z d. 21 listopada r. z. zniesiony został od d. 1 maja okrąg podatkowy w Wieliczce, o czem rząd namiestniczy teraz zawiadamia.

— Dr Teobald Semilski, zamianowany adwokatem w obrębie sądu wyższego lwowskiego, z siedzibą urzędową w Kołomyi, złożył d. 3 czerwca przysięgę, i wpisanym został w listę obrońców w sprawach karnych.

Wiedeń 13 czerwca. Powiadają, niewiemy jak dalece prawdziwą to rzeczą, iż wiadome odwiedziny Ministra Stanu w kole deputowanych lewéj strony spowodowane były oświadczeniem u dworu, iż potrzeba, aby gabinet znalazł dla siebie większość w Izbie Rady Państwa. Była to właśnie chwila rozpadania się Rady na stronnictwa i chwila wahania się wielu deputowanych, po któréj stronie mają się trzymać, chwila nareszcie, w któréj i *Presse*, prawda że trwało to tylko jedną dobę, przechylała się ku prawéj stronie. Podział zupełnie inny stronnictw mógłby był wtedy nastąpić, gdyby nie to, że niektóre osoby z partyi czeskiéj budziły ku sobie nieufność i zrażały wahających się. Minister Stanu wtedy podał rękę wątpiącym i umocnił partyę przez oświadczenia, które za koncesye poczytano. Przypomnieć sobie nadto trzeba, że właśnie wówczas pojawiły się były w dziennikach obcych a przedewszystkiem w *Gazecie augsburgskiéj* listy z Wiednia mówiące o możebnéj zmianie gabinetu. W téj chwili rozpadać się już zaczyna większość Izby deputowanych na odcienia: naprzód zawiązało się kółko unionistów, a teraz tworzy się kółko centralistów czystéj krwi, którzy się przezwali partyą „wielko-austryacką“.

Jeszcze więc jeden program stronnictwa w Izbie deputowanych Rady państwa pojawił się. *Presse*, która zamieściła była najpierwsza program centralistów którzy się „unionistami“ przezwali, doniosła, że klub ten ogarnia w siebie całą lewicę. Teraz zaś podaje *Presse* program innego stronnictwa w Radzie, które się nazwało „wielko-austryackiem“, liczącego około 30 deputowanych, a między niemi Giskra, Mühlfeld, Doblhoff, Szabel, Riehl, Hopfen, Kaiser, hr. Kiński, hr. Wrbna, hr. Mitrowski, Skene, Mende, Wintersteiner. Program ten jest następującej osnowy:

„Chcemy, aby była:

I. Jedna i wolna, potężna Austrya jako mocarstwo pierwszego rzędu.

II. Konstytucya z 26 lutego 1861 jako podstawa życia publicznego.

III. Postępowy rozwój i wyrobienie się tej konstytucyi, tak dla dobra ogółu państwa, jako i nie-

---

szło na myśl, korzystając z okoliczności zaimprowizować bal na prędce. Węgrzy po cało-tygodniowych trudach wypoczywają zwykle u siebie, tańcząc w niedzielę od południa do północy. Jenerał Türr nie miał nic przeciw temu, młodzież więc rozbiegła się po domach za tancerkami. Kobiety zaczęły się tedy ubierać z pośpiechem, mężczyzni zawdziali odświętne surduty i białe kołnierzyki, i niebawem ujrzeliśmy defilujące przed nami całe rodziny ze strachem idące na bal jak na rusztowanie. Czerwone bluzy naturalnie zastąpiły w mieście miejsce władzy dawnych agentów królewskich ale bojaźń przed jakąkolwiekbądź władzą tak jeszcze była wielka między tymi biedakami, tyle czasy tyranizowanymi, że żaden nieśmiał odmówić niespodziewanej inwitacyi. Poprzychodzili więc w komplecie ojcowie, matki i dzieci, jak gdyby nie chcieli rozłączać się z sobą w tak uroczystej chwili, i pragnęli umrzeć razem. Przesuwali się po przed nami z powagą i rezygnacyą, usiłując postawie swojej nadać wyraz marsowy, który ludzi odważnych nie powinien opuszczać w chwili niebezpieczeństwa; posiadali w milczeniu, mimowolnie ściskając się jedni do drugich, i nie spuszczali oczu z tej czerwono strojnej młodzieży, która mimo całej swej szczerości i otwartej wesołości, nie wiele budziła w nich ufności.

Wprowadzono muzykę do sali i aby nabrała sił nowych, kazano jej dać wina. Wreszcie zaczęła się introdukcya do walca; — tancerze ująwszy w pół tancerki, niecierpliwie czekali pierwszych taktów tańca, gdy w tem oficer stojący przy oknie dał znak aby się uciszono. Umilkła muzyka każdy natężył ucha i dały się słyszeć dalekie strzały. Była to utarczka na forpocztach. Wielu z pomiędzy nas pochwyciło za broń i pobiegło. Pomimo próżni jaka ztąd powstała w naszych szeregach, usiłowano odnowić bal przerwany, gdy w tem wszedł adjutant i oddał list jenerałowi Türr. Był to rozkaz polecający brygadzie Eber, aby się udała bezzwłocznie do Pharo, gdzie miała oczekiwać pierwszej sposobności przeprawienia się na ląd stały. Pozostali oficerowie wzięli wszyscy za pałasze, za czapki i wynieśli się, aby się przygotować w drogę. Nieszczęśliwi Messyńczycy nie mogli już całkiem pojąć co się w koło nich działo. Pozostali sami z muzykantami którzy pili w najlepsze, i z kilku ordynansami, którzy zaczęli gasić świece. Nareszcie najodważniejszy z zaproszonych powstał, wziął żonę pod rękę, dziecko za rękę i oddalił się z godnością. Inni poszli za jego przykładem, i jestem przekonany, że dopiero przyszedłszy do domu pierwszy raz odetchnęli swobodniej tego wieczora, i winszowali sobie wzajemnie, że tak szczęśliwie uszli tak wielkiego niebezpieczeństwa. (D. c. n.)

PAMIĘTNIKI

Wincentego Płaczkowskiego

porucznika dawnéj gwardyi ces. francuskiéj

w Żytomierzu 1861.

Wielce to jest bolesnem dla weteranów szkoły Napoleona dla żyjących jeszcze Legionistów i tychże potomków, czytać bezprzestannie, w różnych stronach rozległéj naszéj Ojczyzny wydawane pseudo-pamiętniki militarno-historyczne, przepełnione baśniami najniedorzeczniejszemi, które łatwowierni nie wojskowi pisarze, *chwytają w lot*, jakoby najciekawsze rzeczy i podają do druku...

I tak p. Mikołaj Łoś, wydał *świeżo* w Żytomierzu nakładem Hussarowskiego, (tak nazwane) Pamiętniki Wincentego Płaczkowskiego (jakoby?) Porucznika dawnéj gwardyi cesarsko francuskiéj i t. d., i w przedmowie swojéj, która jest *jedyną* mniéj naganną częścią całéj téj książki 260 stronnic obejmującéj; mówi p. Łoś między innemi (stronnica 9.)

„Historya wyłączna wojsk polskich pod znamio-„nami Napoleona I jest ledwie dotknięta... krom „szacownych pamiętników szefa Józefa Drzewie-„ckiego, pracowitych badań K. Władysława Wój-„cickiego i kilku pisemek Kosińskiego, całe to pole „martwe i zbryzgane krwią rodu naszego... leży „dotąd odłogiem. Kierowany tą myślą, zająłem się „wydaniem pamiętników ś. p. porucznika Płacz-„kowskiego w nadziei że one staną się miłym „upominkiem dla Rodaków, *co umieją oceniać wspo-„mnienia chluby narodowéj*. Jedna część tych Pa-„miętników, opisująca wypadki pod Wiedniem „w kampanii 1809 r. ogłoszona została w Athene-„um r. 1846.“

„Przeczytawszy z *uwagą* Pamiętnki ś. p. Płacz-„kowskiego znaleść można, że *układ* ich!! nader „jest zbliżony do Pamiętników Jana Chryzostoma „Paska.“

Przerywam tę nie najpochlebniejszą dla ś. p. Paska pochwałę, dodając tylko na zakończenie artykułu p. Łosia, te jego kilka słów jeszcze: „Wiele „też w jego rękopisie własnoręcznym, jest szcze-„gołów o *których pono nigdzie doczytać się nie „można*, a te opowiadania, są co do treści swéj, „*nader zajmujące*, i *bez zaprzeczenia, mają ponętny „urok nowości* i t. d.“

Gdyby p. Mikołaj Łoś, był nie szukając daléj, obeznał się z Dodatkami miesięcznemi „Czasu“ krakowskiego, które wychodziły przez pięć lat, a *dla małéj liczby czytelników* przestały wychodzić z Nrem 60 byłby tam znalazł: część Pamiętników jenerała Chłopickiego i takichże jenerała Kazimierza Małachowskiego, przez Romana Załuskiego redagowane. — Pamiętnik Wojciecha Dobieckiego pułkownika w pułku ułanów Nadwiślańskich, z legionów do wojska francuskiego pod Nrem 7 Lancierów wcielonym, i prócz *wielu* innych wojskowych artykułów: siedm wspomnień Józefa Załuskiego o dziejach pułku gwardyi polskiéj Napoleona, od swego zawiązku w Fürstenstein aż do zakończenia w Warszawie w r. 1814; gdyby te różne wspomnienia o Hiszpanii, Niemczech, Moskwie, był p. Łoś przeczytał, nie byłby wydał takich niedorzeczności, jakiemi są *uczczone tytułem pamiętników*, gawędy ś. p. kolegi Płaczkowskiego, którego pamiętam podoficerem, i nie zaprzeczam porucznikostwa, bo nie mogę pamiętać wszystkiego! ale zaprzeczam *najsolenniéj* wszyskiemu co mówi od stron. 15 aż do 259. P. Mikołaj Łoś, cytuje w swojéj przedmowie, *pisma Kosińskiego*, i ja znając zasługi ś. p. jenerała Amilkara Kosińskiego, byłem tych pamiętników w Poznaniu wydanych, ciekawy... ale to są tylko powiastki romantyczne, czyli raczéj romansowe, pod powagą pamięci zacnego jenerała wydane; zresztą tak bajeczne, jak *gawędy* Płaczkowskiego; ale nierównie *gustowniejsze* i *historycznie niewinniejsze;* gdy przeciwnie banialuki Płaczkowskiego, nie dadzą się porównać tylko z podobnemi bredniami, krawca Dmochowskiego; także starannie wydanemi, przez zasłużonego literata Jędrzeja Koźmiana...

Że też pp. cywilni, nie pytają się starszych wojskowych? dawny mój znajomy p. Jędrzéj Koźmian, nie byłby wpadł w tak zadziwiający obłęd, żeby Dmochowskiego awanturnika od Przemyśla, brał za historyka!... A p. Mikołaj Łoś, mając *tuż koło siebie* p. Mikołaja Roztworowskiego byłego oficera gwardyi Napoleona ozdobionego krzyżem połączenia Holenderskiego, byłby łatwo się mógł *przekonać*, że pisma Płaczkowskiego, nie tylko nie były warte druku, ale są szkodliwe... szczęściem że śmieszne.

J. J. Załuski.

naruszając tego dobra wedle potrzeb każdego z królestwa i krajów na drodze konstytucyjnej.

IV. Autonomia wszystkich królestw i krajów w zakresie wskazanym konstytucyą, i dla tego odepchnięcie wszelkiego żądania jakiegobądź kraju o owładnięcie lub wcielenie w siebie innego kraju; dla każdego z nich stósownie do jego stosunków ustawę obwodową i gminną z jak największą o ile można władzą samorządu i reprezentacyi.

V. Budowa konstytucyjna 1° w duchu konstytucyjnej formy państwa, a przeto odpowiedzialność ministrów, nieodpowiedzialność i nietykalność reprezentantów ludu, zapewnienie regularnego powoływania zgromadzeń ciał reprezentacyjnych; 2° w duchu państwa na prawie opartego, a przeto równość wszystkich obywateli w obliczu prawa i zdolność wszystkich do piastowania urzędów publicznych i godności, zrównanie i równouprawnienie wszystkich prawnie uznanych wyznań religijnych i wszystkich narodowości w państwie, zabezpieczenie i uporządkowanie wolności druku, uczenia się i nauczania, wolności osobistej, nietykalności mieszkania i tajemnicy listów, prawo petycyi, prawo zgromadzania się i stowarzyszania, wolność podróżowania, jawność i ustność postępowania sądowego i sądy przysięgłe w sprawach karnych."

Wnioski Mühlfelda w d. 11 bm. w Izbie deputowanych odczytane, zupełnem są powtórzeniem tego programu.

— Zjazd Słowaków węgierskich w St. Marton zgromadził parę tysięcy osób. Niemożna mieć pewności dotąd, jakie zamiary zgromadzenie to powzięło; gdyż dzienniki słowiańskie i niemieckie ogłaszają uchwałę tam zapadłą przeciw Węgrom, a dzienniki węgierskie wykazują, iż zebranie to niemiało żadnego znaczenia, że je przygotowali ci sami, których w roku 1848 i 1849 użył rząd austryacki przeciw Węgrom, i że ludzie ci dotąd uważani być muszą za ajentów austryackich, jak np. Hurban, Duxner itd. Tyle tylko pewna, że uchwalony na zgromadzeniu Słowaków adres do Izby deputowanych w Peszcie przeszedł z wielką trudnością i po oddaleniu się mniejszości, która go chciała uczynić niepodobnym. Adres ten ułożony był przez Duxnera i jest następujący:

„1) Wszystkie ustawy od r. 1809 do 1849 uchwalone i obowiązujące względem narodu węgierskiego jako zwierzchniczego i języka węgierskiego jako krajowego, mają być zniesione. 2) Słowacy Górno-Węgierscy tworzą odtąd odrębny kraj (okoli), nienaruszając jednak politycznej jedności Węgier. 3) Słowacy mają prawo posiadania własnych gimnazyów, oddzielnego wydziału prawnego, oddzielnego sądu apelacyjnego a na założenie stowarzyszenia „Maticy słowackiej" pobierać będą wsparcie ze skarbu publicznego. 4) Słowacy ogłaszają się solidarnie związanymi ze wszystkiemi ludami niemadziarskiemi Węgier przeciw wszelkiemu uciskowi swoich praw narodowych."

— Między Chorwatami a Serbami z ziemi Śremskiej (Syrmia) zaszły nieporozumienia z powodu, iż pierwsi narzucają drugim swoją nazwę i swoją narodowość. Sejm chorwarcki chciałby podgarnąć wszystkie plemiona południowo-słowiańskie w jedno, i nietylko je złączyć w siebie, ale im dać swój język i nazwę. Już teraz Słowenów i Dalmatów uważa za swoich, a radby to samo uczynić z Serbami. Z tego powodu w dniu 5 b. m. odbyła się u patryarchy Rajaczyca w Karłowaczu narada deputowanych kongresu narodowego, na której uchwalono zaprotestować przeciw temu w Zagrzebiu.

— N. Pan wysłał dwóch oficerów z korpusu adjutantów do słowiańskich komitatów w Węgrzech mianowicie do Zwolińskiego, Liptowskiego, Arwajskiego i Trenczyńskiego, aby się tam wywiedzieć o stanie ludu i jego potrzebach i następnie rozdawać wsparcie między uboższych.

— Niedawno *Gaz. Augsburgska* doniosła, że dla tego Teleki się zastrzelił, iż się dowiedział, że list Cesarza Napoleona do niego pisany, przejęty został i dostał się do rąk Cesarza Franciszka Józefa. Bajeczkę tę powtórzyło wiele dzienników. Teraz wielu przyjaciół i krewnych Telekiego wystosowało do *Gazety Augsburgskiej* list oświadczający, iż doniesienie jéj jest kłamstwem i nędznem oszczerstwem.

— Reprezentacya miasta Pesztu uchwaliła w d. 8 b. m. wystósowanie adresu do N. Pana z protestacyą przeciw postanowieniom zapadłym na kongresie narodowym serbskim w Karlowaczu; prosząc oraz, aby odesłać Serbów ze względu na kwestyę narodowości do jedynie kompetentnéj władzy, jaką jest Sejm w Peszcie.

— Ciało namiestnika Królestwa Polskiego ks. Gorczakowa zwiezione do Wiednia oddzielnym pociągiem kolei żelaznéj przed parą dniami, stało naprzód w kaplicy greckiéj poselstwa rosyjskiego, a onegdaj przeniesionem zostało na umyślnie najęty parowiec na Dunaju, który zwłoki przewiezie przez Sulinę do Sebastopola, gdyż za wolą zmarłego, mają tam być pochowane. Tak obchód zwiezienia ciała jak i przeniesienia na parowiec odbyły się z paradą żałobną wojskową przy stósownym konwoju pogrzebowym w obecności kilku jenerałów rosyjskich, członków poselstwa rosyjskiego, jenerałów austryackich. Jenerał Lüders prowadził orszak pogrzebowy, a jenerał jazdy Knorring przybyły tu w innych celach towarzyszył pochodowi. Parowiec zatknął chorągiew żałobną.

Prusy.

Po wczoraj podanej przez nas przemowie deputowanego Łyskowskiego, który przedstawiał, że posady landratów w Prusach zachodnich są obsadzane przez rząd samowolnie z pominięciem przedstawianych przez ludność kandydatów, że landraci nie umieją po polsku, chociaż tego wymaga ustawa i niemogą się przeto rozmówić z ludnością, ani załatwiać należycie czynności swego urzędu,— oświadczył deputowany Auerswald, że petycya w tym przedmiocie pochodzi z części Prus zachodnich, gdzie po polsku mówiąca ludność jest w mniejszości, i jakkolwiek mieści 20,000 podpisów, jednak widoczne są arkusze jedną i tą samą ręką pisane i po części nie poświadczonemi krzyżykami opatrzone.

Dep. Łyskowski. Szanowny preopinant w obec mnie zauważył, że petycya nie od całéj pochodzi prowincyi, lecz od ułomka mieszkańców téj prowincyi, od mniejszości, tj. od ludności polskiéj prowincyi Prus zachodnich. Niewiem dlaczego to przytoczył, gdyż bynajmniéj tym sposobem mnie nie pokonał, ani zwłoki obrad przezto nie uniewinnił. Powątpiewać muszę bardzo w jego zdanie, że polska ludność Prus zachodnich, w stósunku do Niemców jest w mniejszości i stanowczo winienem przeciw temu wystąpić, gdyż zajmowałem się dokładnie etnograficznemi stósunkami prowincyi i łatwo mógłbym dowieść mylność jego twierdzenia (przeczenie).

Mimochodem tylko zwracam uwagę, że obwód, z którego jest szanowny mówca, nienależy np. do właściwych Prus zachodnich, lecz późniéj dopiero od Prus wschodnich odłączonym został, równie jak większa część obwodu kwidzyńskiego.

Co się tyczy powątpiewania jego, jakoby 20,000 podpisów rzeczywistemi były podpisami, gdyż wielka ilość jednym pisana jest charakterem, zwracam jego uwagę na to, jakiego pozwala sobie zarzutu względem petentów i tych którzy petycyę wręczyli. Czyni on im zarzut fałszerstwa. (żywe przeczenie z prawéj strony).

Tak jest. Jeżeli szanowny mówca twierdzi, że 20,000 podpisów niesą ważne, lecz poniekąd sfabrykowane, gdyż wielka ich liczba jednym jest pisana charakterem, to pośredni przynajmniéj zarzut fałszerstwa z tego wyprowadzić muszę i p. preopinanta prosić, aby się dobrze zastanowił, jak ostry zarzut czyni przezto petentom. Myli on się zupełnie. Podpisy wszystkie w ogóle są autentyczne. Jeżeli wszyscy nie sami się podpisywali, którzy pisać nie umieją, to rzecz inna, to właśnie dowodzi, że dla cywilizacyi i oświaty naszego ludu mało co zrobiono. (przeczenie z prawéj strony).

Że tak wiele podpisów jednym charakterem jest pisanych, to tem się tłómaczy, że jeden z umiejących pisać nazwiska do znaków krzyża dołączał. Wydawanem jest jednakowoż w razie takim późniéj świadectwo umiejącego pisać, które ważność podpisów i znaków krzyża zatwierdza, a nawet w formie urzędowéj.

Prezes prosi, aby dyskusya w tym przedmiocie odroczoną była do chwili, w któréj petycya przyjdzie na porządek dzienny, poczem dep. Auerswald oświadcza, że tylko na wyraźne żądanie prezesa zrzeka się teraz głosu.

Dep. Morawski. Pozwalam sobie zwrócić uwagę na to, że pomiędzy odpowiedzią p. ministra spraw wewnętrznych na przeszłorocznéj sesyi na to samo pytanie, a dzisiejszą wielka jest różnica. Wtedy powiedział p. minister, że prawnym wymaganiom zadość się stanie. Dziś wymagania prawne wgłąb wstąpiły, na przodzie stoi patryotyzm; patryotyzm panowie, sądzi się według patryotyzmu. My Polacy z W. Ks. Poznańskiego wiemy dobrze, że w obec nas tylko patryotyzm a nie ustawy mają ważność. (przeczenie z prawej strony).

Panowie! Nie ugięliśmy się przed zachciałkami absolutyzmu i nie damy się odurzyć pseudo-liberalizmowi.

Prezes gani wyrażenie dep. Morawskiego, iż względem Polaków nie są zachowywane ustawy.

Minister spraw wewnętrznych hr. Szwerin. Po naganie p. Prezesa niema on nic więcej dodać, rozumie się samo przez się, że rządowi kłamstwa zarzucać niemożna; twierdzi, że w prowincyi poznańskiéj równie jak w innych rząd postępuje według prawa; tu nie dowodzą ogólne frazesa, lecz specyalne zażalenia. Dopóki pozostaje na swéj posadzie, zachowuje sobie wykład ustaw.

Dep. Bonin. Jeżeli dep. Morawski twierdzi, że w prowincyi poznańskiéj rząd nie postępuje według ustaw, lecz według ducha, to w wielu razach dostrzegł on w prowincyi ducha, który go głębokim napełnia smutkiem, jednak go nie skłania do odstępowania bynajmniej od ustaw. Landraci w prowincyi wszyscy prawie o tyle język polski posiadają, o ile do załatwienia spraw jest potrzebnem.

Dep. Bentkowski. W obec wyraźnego wezwania p. ministra spraw wewnętrznych pozwalam sobie, nie dla wyczerpania przedmiotu, lecz dla przykładu odpowiedzieć, że nie w ogólnych wyrazach, lecz całkiem specyalnie, nie podrzędnym organom rządowym prowincyi, lecz członkom najwyższego rządu centralnego, pp. ministrom, przedstawiałem i udowodniłem, w czem pomienione ustawy zgwałcili; mianowicie p. ministrowi spraw wewnętrznych, że jego rezolucya dotycząca używania języka polskiego, nietylko ustawę, lecz nawet regulamin z r. 1832 gwałci, (niespokojność) p. ministrowi finansów, że jego rezolucya dotycząca komisyi szacunkowej sprzeciwia się ustawie, gdyż rozstrzygniętem zostało nie na zasadzie ustawy, albo regulaminu, lecz czystej samowoli p. ministra; p. ministrowi sprawiedliwości, że § 152 ustawy....

Prezes (przerywając mowcy) oświadcza, że wszystkie te momenta są już załatwione, i sądzi, iż posłowie poznańscy narzucając Izbie swoje zapatrywanie się, zmusić go (prezesa) chcą do odebrania im głosu.

Dep. Bentkowski. Pozostawiam panowie, sądowi waszemu orzeczenie, czy odstępuję od dyskusyi. P. minister mówi: proszę aby mi nie czyniono ogólnych zarzutów, lecz aby przytaczano mniemane przekroczenia ustaw.

Otóż niechcę wracać do skończonej już dyskusyi, lecz poprostu trzy specyalne punkta dotyczące trzech ministeryów przytoczyć i uczynić uwagę, że gdy je wprzód przytoczyłem i pp. ministrów za wezwałem, aby mi na to odpowiedzieli, obok czego twierdziłem, że niemogę odpowiedzieć, żadnej nie dano mi na to pytanie odpowiedzi.

Minister spraw wewnętrznych hr. Szwerin. I w tych faktach nie może on znaleść specyalnych zażaleń, w które wejść przyrzekł; dep. inaczej zapatruje się na ustawy jak rząd, to dosyć jest, gdy sprawa ta w Izbie zostanie przedyskutowaną. Gdy przed dwoma laty okazała się potrzeba w naczelnem prezydyum prowincyi poznańskiej zmianę zaprowadzić, zapewniali go wszyscy członkowie prowincyi poznańskiej, że jeżeli teraźniejszy naczelnik stanie u steru rządu prowinncyi, będzie to dla nich rękojmią, iż rząd według ustaw postępuje, teraz ten pan jest od lat dwóch u steru rządu i niestał się przecież innym, a jakże o nim mówią?

Minister finansów Patow. Gdy preopinant te zażalenia po raz pierwszy wniósł, Izba uchwaliła względem nich i uznała je za bezzasadne; nie żąda on, aby się dep. zgadzał z jego przekonaniem, lecz sądzi że uchwały Izby szanować powinien.

Dep. Morawski. Sądzę że tym członkiem, do którego się ostatnie oświadczenie p. ministra odnosi, jestem ja. Jeżeli jednak p. minister tu, na publicznem posiedzeniu prywatne rozmowy cytuje, jakie się między mną i nim toczyły, to pozwalam sobie odpowiedzieć, a p. minister dobrze sobie przypomni, iż wtedy, gdy p. minister kilką tygodnami przed zamianowaniem dep. Bonina naczelnym prezesem w Poznańskiem o téj nominacyi mi wspomniał, odrzekłem mu natychmiast: iż jedna osoba nie sprowadzi zmiany, lecz musi właściwie inna zmiana nastąpić, jeżeli wyrządzanéj nam niesłuszności ma być zapobieżone, t. j. zmiana w systemie.

Dep. Bentkowski. Pozwalam sobie p. ministrowi spraw wewnętrznych i p. ministrowi finansów odpowiedzieć, że tu nie chodzi bynajmniéj o odmienne przekonanie, lub o odmienny wykład ustawy, lecz o to poprostu, iż prosiłem i żądałem, aby mi wymieniono jaką ustawę lub regulamin, do których się wiadome rezolucye tych panów odnoszą. Tego uczynić nie mógł, tego i dziś uczynić nie może. O interpretacyi nie ma przeto mowy, gdyż nie ma żadnéj prawnej podstawy w tem co postanowił.

Minister finansów Patow. O ile sobie przypominam, chodziło o to, że jeśli ze strony członków polskiéj narodowości, współdziałanie ich w szacowaniu podatków dochodowych od nieusprawiedliwionych warunków zawisłem czynione będzie, postępowanie komisyi, bez dalszego współdziałania polskich członków odbywać się może.

Dep. Bentkowski. Jakie?

Dyskusya nad powyższym przedmiotem zostaje zamkniętą. Następuje tytuł piąty: „Fundusz rozporządzalny dla wyższéj policyi. (D. c. n.)

Rosya.

Rząd rosyjski, który długo milczał o krwawych rozruchach w głębi Rosyi, widząc następnie że mimotego wiadomość o tych zaburzeniach rozeszła się po całej Europie i że milczeniem ją nie stłumi, stara się przynajmniej w części zgłuszyć ją urzędowemi doniesieniami, w których usiłuje zmniejszyć rozmiar i znaczenie tych rozruchów włościańskich. Takiem było doniesienie urzędowe o zaburzeniach w gubernii kazańskiej, zamieszczone we wszystkich dziennikach petersburgskich, a które podaliśmy w *Czasie* z 5 czerwca wraz z naszemi uwagami; takiemi są także wiadomości urzędowe o rozruchach w gubernii Samarskiej i Włodzimierskiej, zamieszczone w dziennikach petersburgskich z 4go i z 5go tm., a które niżej w dosłownem tłómaczeniu powtórzymy.

Przypomnieć to jednak wprzód winniśmy czytelnikom, że pierwszą wiadomość i niektóre szczegóły wskazujące prawdziwą doniosłość tych niespokojności, podaliśmy już o wiele dawniej, już to z listów prywatnych, już z *Kołokoła*. Doniesienie urzędowe o rozruchach w gubernii samarskiej zamieszczone w *Pszczole północnej* i w innych dziennikach petersburgskich z 4 czerwca, brzmi jak następuje:

„Władza została zawiadomioną, że w powiatach Mikołajewskim i Nowouzeńskim włościanie z dóbr ks. Koczubeja, hr. Worońcowa-Daszkowa, pp. Ustianowa, Lwowa, Semewskiego, Jemczujnikowa, przestali pełnić wszelkie powinności. Po odebraniu tej wiadomości adjutant cesarski kapitan Gurko został wysłany do wspomnionych powiatów wraz z urzędnikiem specyalnej komisyi. Po zasięgnieniu wiadomości na miejscu, przekonano się, że ten opór pochodzi z niezrozumienia przez włościan manifestu cesarskiego, i że w niektórych wsiach nieotrzymano jeszcze regulaminów. Po wytłómaczeniu włościanom na ich zgromadzeniach, jakie stósunki pozostać mają teraz, a jakie na przyszłość między niemi a ich dawnymi panami, pojęli o co idzie i zapewnili, że są gotowi pełnić wszystkie powinności stósownie do regulaminu, który im odczytano.

„W powiecie Bugurusłańskim, w dobrach p. Durasowa włościanie nie chcieli odrabiać pańszczyzny; lecz gdy kapitan-sprawnik wytłumaczył im ich powinności i ukarał kilku opornych, porządek został przywrócony.

„Lecz w powiecie Stawropolskim zaszły większe niespokojności, już to z powodu, że włościanie nie zrozumieli swoich nowych stosunków, jużto że ludzie źle myślący tłómaczyli im fałszywie nową ustawę. Włościanie w dobrach Aleksandrówka należących do p. Szyszkowa i w dobrach Srednaja-Besowka należących do ks. Dadiana, oświadczyli jeszcze 26 kwietnia, że nie będą pełnić żadnych powinności; po otwarciu zgromadzenia gminnego nie chcieli przystąpić do wyboru przełożonego gminy. Opór ten pochodził z fałszywego wytłómaczenia regulaminu jakie im dał Modest Surkow włościanin z dóbr apanażowych, do którego o wyjaśnienie udali się. Przemowy sprawnika zostały bez żadnego skutku, i dopiero w skutek kilkogodzinnych przemów i usiłowań powiatowego marszałka szlachty, p. Turgieniewa, przystąpili do wyboru urzędników gminnych. Wówczas marszałek szlachty zaczął im tłómaczyć nową ustawę. W tej właśnie chwili powróciło kilku włościan, których gmina wyprawiła do gubernii kazańskiej dla dowiedzenia się, co tam się dzieje; ci posłannicy opowiedzieli o krwawem stłumieniu tam rozruchów. Ta okoliczność przyczyniła się do przekonania włościan, że Surków ich oszukał i wszystko wróciło do porządku. Wówczas p. Turgieniew oświadczył włościanom, że ich nieposłuszeństwo ustawom i władzy powinno być według przepisów ukarane, lecz ze względu na ich żal i poprawę, otrzymają zapewne przebaczenie.

„Zaszły także niespokojności w poblizkich wsiach Graźnucha należnej do p. Obereskowa i Gorodysze należącej do p. Krotkowa, lecz miejscowa policya była dostateczną do ich uspokojnia. Surkow i kilku włościan, którzy przyczynili się do wznieceenia niespokojności fałszywemi tłumaczeniami i namowami, zostali uwięzionemi na rozkaz gubernatora."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 14 czerwca. Oddział nauk przyrodniczych i ścisłych w Towarzystwie naukowém odbył onegdaj posiedzenie zwyczajne. Na niém Dr. Warschauer zajął uwagę towarzyszów rozprawą, któréj treścią był *Pogląd na bieg i charakter chorób panujących w Krakowie w miesiącach styczniu, lutym, marcu, kwietniu i maju r. b.* Takiemi chorobami były: na początku roku zapalenie płuc, które acz nie szczędziło żadnego wieku i płci, to przecież dzieci nagabywało częściéj, aniżeli ludzi dorosłych. Potem panowała ospa, która o ile przedewszystkiem pojawiała się u dzieci nieszczepionych krowianką, o tyle często bywała zgubną, już to pozbawiając chorych wzroku, już też nawet życia. Po niéj nastąpiła odra, która w tym roku była łagodniejszą niż dawniéj. Oprócz tych chorób, Dr. Warschauer dosyć często miewał do leczenia gruźlicę płucową, dławiec (croup) i błoniawę (diphtheritis), którą poczytuje za chorobę zakaźną (czyli dyskratyczną) i nierównie groźniejszą, aniżeli dławiec. Wreszcie opowiedział Dr. Warschauer ciekawe zdarzenie wymiotów krwawych u młodéj niewiasty. które acz uporczywe i wzniecające obawę śmierci, przecież szczęśliwie powstrzymane zostały. Rozprawa ta, a w szczególności uczyniona w niéj wzmianka o bańkach nasiekiwanych, których Dr. Warschauer nieraz używał w zapaleniu płuc, dała pochop do roztrząsania skutków środków odciągających w ogólności, których użyteczności obecnie wielu lekarzów zaprzecza.

— Wiadomo, że między ludem wiejskim istnieje wiara, że uciąć głowę upiorowi i wbić kół w niego a ustanie wpływ jego. „Gazeta Wiedeńska" donosi o podobnym wypadku w Mikuliczynie (obwód Stanisławowski).

Władze dowiedziały, się że mieszkańcy téj gminy wykopują trupów i ucinają im głowy jako upiorom, przypisując im niepogody i zimna wiosenne. Sprawdzano też na miejscu, że groby niejakiego Mikołaja Tymczaka, który się téj zimy był powiesił, i niejakiego Rumgarskiego były świeżo naruszone, a świeżo obciosane koły i wióry na cmentarzu kazały się domyślać, że się dopuszczano na tych trupach rzeczywiście tych strasznych operacyj. „Gazeta Wiedeńska" dodaje, że lubo sprawców nie wykryto, wszelako powiodło się przedstawieniom naczelnika powiatu odwieść mieszkańców od powtarzania podobnych czynów, i że duchowieństwa jest rzeczą wpływać na umysły ciemnych chłopów.

— Jutro w sobotę dnia 15 czerwca, ŚŚ. Wita i Modesta mm.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 14 czerwca. Dzisiaj targ był słaby. Wystawiano wiele na sprzedaż, lecz w drobnéj sprzedaży ceny nie mogły się utrzymać. Żyto w ogóle na miarę po 9·25, 9·50 złr.; piękne, z pod Warszawy, czyste ziarno tudzież podolskie na 160 f. rzeczywiście, po 10·15, 10·25 do 10·40 złr. Jęczmień prawie bez pokupu; małe tylko ilości z Preszburga w najpiękniejszem ziarnie po 8·75 do 9 złr. Pszenica zaledwie po zniżonych cenach conieco odchodziła; płacono średnie gatunki z Królestwa Polskiego po 11·50, 11·75 zlr. po 160 funtów; ziarno wyborowe zaledwie 12 do 12. 25 złr. Kukurydza mniéj pokupna niż dotąd, ale w cenie się utrzymała. W ogóle usposobienie handlowe coraz jest słabszem, a dzisiejsze ceny zapewne się nadal nie utrzymają.

Kraków 14 czerwca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	6·10
Żyto	„	4·88
Jęczmień	„	4·17
Owies	„	2·27
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	2·60
Siano	(za centnar)	1·20
Słoma	„	0·85

D. 15 czerwca odbędzie się we Lwowie 37 publiczne losowanie listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Summa przeznaczona do losowania wynosi 134,634 złr. 85 centów wal. austr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 12 czerwca. Prezes ministrów Ricasoli oświadczył, iż gabinet pójdzie dalej według polityki Cavoura, która łączyła śmiałość z roztropnością; Włochy mają prawo ukonstytuować się wjedno państwo; gabinet będzie szanował konstytucyę i ustawy, czuwał nad utrzymaniem porządku, i z gorliwością starał się o zwiększenie sił wojennych; w końcu wyraził minister swoją ufność w pomoc parlamentu. — W Izbie poselskiej uczyniono wniosek o utworzenie arsenału wojenno morskiego w Spezzia.

Turyn 12 czerwca. Dzisiejsza *Opinione* pisze, iż skład nowego gabinetu ogłoszony w *Gazetta di Torino*, uważać należy za stanowczy, jednak może zajdą niewielkie wnim zmiany. Zawiadomienie Izb o utworzeniu nowego gabinetu spóźnionem nieco zostało, z powodu nieobecności króla. Wczoraj odbyła się rada ministrów.

Turyn 13 czerwca. Dzisiejsza *Opinione* w artykule wstępnym dowodzi, że przymierze z Francyą jest zbawczem dla Włoch, gdy tymczasem polityka temu przymierzowi przeciwna mogłaby stać się dla Włoch zgubną.

Genua 11 czerwca. Mustafa pasza przybył tu taj i natychmiast wyjechał do Turynu.

Paryż 13 czerwca. Listy z Konstantynopola donoszą, że Sułtan wzbrania się ciągle słuchać przepisów lekarzy.

Londyn 13 czerwca. Według nadeszłych tu wiadomości z Nowego Jorku z 1go czerwca, wojska związkowe dostawione przez Stany: Kolumbią Pensylwanią wschodnią i Ohio, weszły do Wirginii.

Rada państwa daje nieprzerwany jeszcze dla większéj części organów dziennikarstwa wiedeńskiego materyał. Rozprawy nad nią i o niéj dozwalają wybornie spuścić z uwagi najważniejsze a delikatne sprawy stosunków domowych większéj części krajów koronnych i wobec głoszonych z trybuny zasad wolności, zapomnieć o praktycznéni zastósowaniu najprostszych jéj warunków. Tymczasem oto w Węgrzech wytaczają się spory plemienne nietylko między Madziarami i Słowiańskiemi tudzież Rumuńskiemi ludami, ale oraz między szczepami jednoplemiennemi. *N. Nachrichten* przypisują to polityce rządowéj, a *Ost und West* wzywa do jedności Słowian, marząc zawsze o potężnym panslawistycznym potworze, który ma jak Saturn pożerający dzieci swoje, pochłonąć wszystkie ludy słowiańskie, by je przetrawić w sobie w jeden naród. *Ost und West* nie jest wynalazcą téj polityki, chce ją tylko zastósować w Austryi—jak na teraz.

Adres zawotowany był w Peszcie, jak wiadomo trzema głosami większości, ale Deak poniósł porażkę mimo tego w ważnej kwestyi adresowej w d. 12 b. m. to jest gdy szło o uznanie złożenia korony Króla Ferdynanda V (Ferdynanda I jako Cesarza). Przeciwnicy jego chcą i utrzymali się przy swojem, aby nie uznać tego złożenia przed przyłączeniem do Węgier krajów korony węgierskiej i przed utworzeniem odpowiedzialnego ministeryum węgierskiego.

Pogłoska krążąca w Warszawie, iż rząd rosyjski zamierza ogłosić całe Królestwo Polskie w stanie oblężenia, pogłoska podana przez naszego korespondenta z Warszawy jeszcze przed kilku dniami, powtórzoną teraz została przez dzienniki niemieckie jako depesza telegraficzna. Lecz mimo tej pogłoski, i mimo uwagi, że ogłoszenie stanu oblężenia w niczemby nie zmieniło położenia tam rzeczy, bo istotnie stan wojenny trwa w Królestwie od 1831 r. a od 8 kwietnia r. b. stan wojenny obostrzony,— jednak trudno nam wierzyć, aby rząd rosyjski to swoje postępowanie w Królestwie otwarcie objawił przed Europą ogłoszeniem stanu oblężenia. Zresztą jen. Suchozanet, chociaż stan oblężenia nie został ogłoszony, chce postępować w kraju jakby w koszarach, a z narodem jak z batalionem żołnierzy. Uderzający przykład owego postępowania dał podczas przyjęcia stanu kupieckiego w dniu 10 t. m. Do jednego z kupców stojącego bardzo przyzwoicie lecz nie w postawie żołnierza broń prezentującego, gdyż jedną nogę miał nieco naprzód wysuniętą a ręce założone, rzekł p. Suchozanet: że jeśli przed nim stoi, powinien trzymać ręce po szwach! Wyrażenie to nie potrzebuje żadnego komentarza, jak również drugie ukazujące co pełniący obowiązki Namiestnika poczytuje za wolność; rzekł on: „Panowie starajcie się wszelkiemi siłami przyczynić do spokoju, bo gdzie jest spokój, tam idzie interes; gdzie idzie interes tam jest pieniądz, a gdzie pieniądz, tam swoboda." — Wyżej zamieszczamy pierwszy list korespondenta z Królestwa Polskiego, który w kilku korespondencyach zamierza skreślić krytycznie cały przebieg wypadków w Królestwie i wskazać w ogólnym rysie położenie tam rzeczy.

Dzienniki petersburskie przynoszą nam znów drugie urzędowe doniesienie o zaburzeniach włościańskich w głębokiéj Rosyi; a gdy pierwsze mówiło o krwawych rozruchach w Kazaniu, drugie, które wyżéj zamieszczamy, opisuje niespokojności w gubernii Samarskiéj. Oba te doniesienia urzędowe starają się zmniejszyć znaczenie tych rozruchów. Obok tych doniesień o uspakajaniu bagnetem i chłostą włościan, dzienniki petersburgskie umieszczają doniesienia z Moskwy o pobycie tam Cesarza i o przyjęciu przez niego różnych deputacyj włościańskich skadających dzięki „Cesarzowi oswobodzicielowi". Jedną z takich urzędowych deputacyj stanowiło 400 deputowanych, idących na czele 10,000 włościan. Deputacya ta składała dzięki w sposób orientalny, to jest padając na kolana i zniżając czoła do ziemi.

Zapewniają, że już w poniedziałek król pruski wyjedzie do Królewca, gdzie dawnym zwyczajem odbędzie się 18go lipca akt złożenia hołdu panującemu w stolicy pierwszego królestwa pruskiego. Wszakże *Gaz. Vossa* zapewnia, że akt ten odłożony został na październik. Po odbyciu takiego aktu król każdy zwykł odbierać hołd w głównych miastach tych prowincyj, które miały charakter oddzielnych krajów, zanim do Prus przyłączonemi zostały, jako to: Berlin, Wrocław, Trewir itd. *Gazeta Krzyżowa* twierdzi, że i rady obwodowe wysyłać będą deputacye do składania hołdu. Byłoby to zwrotem ku systemowi stanowemu.

Na posiedzeniu związku niemieckiego w dniu 13 b. m. rząd pruski wniósł, aby utworzyć dywizyę związkową do obrony brzegów morskich związku niemieckiego. Dywizya ta składać się będzie z kontyngensów Prus, Hanoweru i z części dywizyi rezerwowej. Na tem samem posiedzeniu Prusy złożyły oświadczenie w kwestyi naczelnego dowództwa wojsk związkowych.

Bank u. Hand. Ztg donosi, że Austrya złożyła na ręce rządu bawarskiego uwiadomienie dla państw średnich niemieckich, iż znalazła podstawę, zdaniem jéj najwłaściwszą do załatwienia kwestyi naczelnego dowództwa wojsk związku niemieckiego, i że w tej mierze niezwłocznie wejdzie w układy z gabinetem berlińskim. Wiadomość ta nie da się pogodzić z poprzednią względem oświadczenia posła pruskiego w Frankfurcie w d. 13 bm.

Wiadomości tak z Francyi jak i z Włoch mówią, że w tych dniach ma przybyć do Turynu były minister francuski Fould, w nadzwyczajnem posłannictwie od Cesarza Napoleona. Misya jego ma między innemi na celu urzędowe uznanie Królestwa Włoskiego a zarazem ułożenie się względem całego dalszego postępowania, to jest ponowienie układu jaki podobno między Cesarzem a Cavourem dawniej stanął. Utrzymują nadto, że Cesarz Napoleon widząc, że dłużéj nie można bez straty dla Francyi i dynastyi przeciągać wahającéj się niby polityki, postanowił energiczniéj na korzyść Włoch występować. Są pogłoski w paryskim świecie politycznym, iż pragnie jeszcze usiłować, aby kongres rozwiązał sprawę niepodległości i jedności Włoch, to jest sprawę wenecką i rzymską. Czyż znów to usiłowanie zgromadzenia kongresu nie będzie wstępem do wojny?

Monitor francuski z dnia 11 t. m. zamieszcza urzędowe „oświadczenie" neutralności, jaką zachowywać chce Francya w rozpoczynającej się walce między rządem Stanów Zjednoczonych a Stanami które chcą utworzyć oddzielną konfederacyę. Dzienniki francuskie z dnia tego donoszą, iż konferencya pełnomocników wielkich mocarstw w sprawie Księstw Naddunajskich zbierze się nie w Paryżu ale w Carogrodzie 20 t. m. Dzienniki zaś niemieckie utrzymują, że w sprawie tych Księstw, Francya porozumiała się z Rosyą, i ta ostatnia zgadza się na zwiększenie niepodległości Księstw, gdy pierwsza ustępuje jej żądaniu co do osadzenia dynastyi Leuchtenbergskiej na tronie rumuńskim. Zdaje nam się to jednak wymysłem tylko dzienników niemieckich.

Parowiec Lloyda przybyły do Tryestu, przywiózł wiadomości z Konstantynopola z 8go a z Smyrny z 7go b. m. Telegrafowane z nich niektóre z Tryestu, podajemy tutaj: Iskander pasza umarł. Churszyd pasza i Tahir pasza osadzeni zostaną w twierdzy St. Jean d'Acre. Sąd ogłosił wyroki na przestępców syryjskich: jedenastu z nich skazanych zostało na całe życie na galery. Ministrowie przyjmowali deputacyę chrześcian bołgarskich przybyłych z użalaniami na metropolitę greckiego. Nowy dziennik turecki został zawieszony. Kiamil Effendi wysłanym został do Erzerum, celem sprawdzenia rachunków tamtejszego byłego jeneralnego gubernatora. Mohamed Ali pasza, brat wicekróla Egipskiego jedzie do Stambułu.

Tąż samą pocztą otrzymane doniesienia z Aten z 8go mówią, że uwięzieni w tem mieście oficerowie i cywilni nie zostali jeszcze wypuszczeni na wolność. Jest mniemanie, że rząd nie znajdzie dowodów prawnych dostatecznych do uzasadnienia oskarżenia uwięzionych o spiski.

Poczta wschodnio indyjska nadeszła do Tryestu 11go t. m. przywiozła świeże wiadomości z Indyj i Chin, a mianowicie z Kalkuty z 8go maja, a z Hongkong z 1go maja. Z Indyj jest tylko jedna wiadomość, iż wzburzenie w powiatach zamieszkałych przez ludność uprawiającą indygo, wzrasta coraz bardziéj. Z Chin zaś korespondenci donoszą, iż posłowie angielski i francuski stanąwszy w końcu marca w Pekinie, byli tam bardzo dobrze przyjęci przez księcia Kong i stałe rezydencye zajęli; lecz Cesarz i centralny rząd chiński dotąd do Pekinu nie powrócił. Powstańcy chińscy zajęli okolicę miasta Hongkow.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 14 czerwca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złr	339	331
Ruble obrączkowe agio	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now. . . .	73	72
Srebro nowe . . . . . złr.	138½	137½
Półimperyały rosyjskie . . . „	11 40	11 20
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 20	11 —
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 55	6 45
„ austryackie . . . . „	6 65	6 55
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87⅔ —	87 —
„ „ „ na wal. aust „	83¼ —	82⅔
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	68 25	67 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. „	80 —	79
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	158	156
„ „ „ „ „ 30% „	65½	64½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100⅓	99⅔

Wiedeń 14 czerwca. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	68	15
5% Pożyczka narodowa	80	—
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	780	—
„ banku kredytowego . . .	178	50
Srebro	138	—
Londyn 10 funt. szterl. . . .	138	25
Dukat pojedynczy	6	60

Wiedeń 13 czerwca.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	61 25	61 —
5% Pożyczka narodowa	80 20	80 10
5% Metaliki na mon. konw. . . .	68 40	68 20
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . .	89 50	88 50
5% „ „ węgierskie . . .	70 50	69 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	69 50	68 50
5% „ „ galicyjskie . . .	68 —	67 50
5% „ „ bukowińskie . . .	66 50	66 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	66 50	65 75
5% „ „ innych krajów kor. .	90 —	89 50
5% Pożyczka nowa weneck a . . .	89 —	88 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie . . .	102½	101½
„ „ „ 10 letnie . . .	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie . . .	86 —	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . .	85 25	85 —
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	116·—	115·—
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	92 —	91 50
Bilety rentowe Como	16 75	16 25
Losy zakładu kredytowego . . .	117·25	117·—
„ tryestskie na 4½% . . .	126	125
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	102½	102
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . .	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . .	38 25	37 75
„ Księcia Palffy „ 40 „ . .	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „ . .	36 25	35 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . .	38 25	37 75
„ Miasta Budy „ 40 „ . .	37 50	37 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . .	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . .	26 25	25 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . .	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr. . . .	780	778
„ zakładu kredytowego . . .	79·—	178 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . .	438	436
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . .	1963	1961
„ „ rządowéj	277	276½
„ „ zachod. Ces. Elżb. . . .	75·—	174 50
„ „ Pardubickiéj . . .	124¼	123¾
„ „ Nadcisańskiéj . . .	—	147
„ „ Południowéj . . .	218½	217¼
„ „ Galicyjskiéj . . .	149·25	148·75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Discento miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3	117 55	117·—
Augsburg 100 zł. nadreń. . . .	3½	117·50	117·25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . .	3	117·75	117 50
Genua 100 lirów piem. . . .	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103 50	103·25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	6	138·75	138·50
Paryż 100 franków	5	54 70	54 65

Waluty		
Cesarskie korony	—	19 10
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 63	6 61
„ „ obrączkowe . . .	6 63	6 61
Złoto *al marco*	—	6 58
Napoleondory	11 7	11 5
Suwereny	—	19 25
Frydryki	—	11 70
Luidory	—	11 30
Sowereny angielskie	—	13 95
Imperyały rosyjskie	—	11 32
Srebro	138¾	138¼
„ kupony	—	140
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe. . . .	2 8	2 7

Lwów 12 czerwca.		
Dukat holenderski	6 59	6 51
„ austryacki	6 63	6 56
Półimperyał rosyjski	11 39	11 23
Rubel rosyjski.	2 19	2 16
Talar pruski	2 10	2 7
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 40	81 60
„ „ „ „ w mon. kon.	86 43	85 77
Oblig. indemn. bezkupon. . . .	68 4	67 42
Pożyczka narodowa bez kupon . . .	80 50	79 20

Warszawa 12 czerwca.		
Półimperyały . . . . . rubli	—	5 69
Obligi skarbowe . . . . . „	90 95	90 45
kupon	—	— 80
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 86⅔	14 83⅔
kupon		— 28⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 13 czerwca.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .	72⅚	—
Polskie bilety bankowe.	87	—
„ listy zastawne.	—	84¼
Poznańskie listy zastawne 4% . . .	—	—
„ „ „ 3½% . . .	—	95¼
Obligi kolei krak.-szlask. . . .	—	—

Paryż 12 czerwca.		
Renta 3%	68	—

Londyn 12 czerwca.		
Konsole		90½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 53 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 58 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 45 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 13 do 14 Czerwca.

HOTEL MÜLLERA. Witalis Grzybowski wł. dóbr z Rakowa. Maurycy Pick handlarz koni z Pragi. Karol Uibel c. k. komis. wojsk. ze Lwowa. Henryk i Antoni Szmidowie fabr. z Białéj. Alojzy Wallmann kup. z Bielska. Karol Kowalski ob. z Królestwa.

URZĘDOWE.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 8637] Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wykonania w roku 1861/2 wyczyszczenia kanałów publicznych podziemnych, oraz szluz i odnóg, odbędzie się w dniu 10 Lipca 1861 r. w gmachu Magistratu w Biórze IV Departamentu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 1058 złr. 90 kr. w. a.

Deklaracye pisemne będą także przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Departamentu IV.

Kraków dnia 29 Maja 1861 r. (648--3)

Inseraty.

W DRUKARNI
c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego
W KRAKOWIE,
wyszło dzieło prawnicze pod tytułem:

POWSZECHNE PRAWO PRYWATNE AUSTRYACKIE
dla użytku podręcznego
wyłożył
IGNACY SZCZĘSNY CZEMERYŃSKI,
Doktor prawa, Adjunkt Prokuratoryi skarbowéj we Lwowie.
DZIAŁ I.
PRAWO OSOBOWE.

Wykład ten jest początkiem zamierzonéj większéj pracy mającéj objąć według porządku w powszechnéj ustawie cywilnéj z roku 1811 zachowanego, cały obszar austryackiego prawa prywatnego, teraz u nas obowiązującego. Praca ta przeznaczoną jest głównie do użytku podręcznego w czynnościach prawnych, jak niemniéj dla początkujących w zawodzie prawniczym, ku ułatwieniu obznajomienia się z tą gałęzią ustawodawstwa w języku ojczystym. — Dalsze części, z których najbliższą: **Działu IIgo** (Prawo rzeczowe) **Oddział I.** (O prawach ściśle rzeczowych), — wyjdą ile możności najspieszniéj.

Dzieło to nabyć można już to wprost, już też za pośrednictwem najbliższéj księgarni, w księgarniach: *J. Wildta* w KRAKOWIE i *J. Milikowskiego* we LWOWIE.

Cena jednego egzemplarza niniejszego Działu I. 1 złr. 50 centów w. a. (633-3)

TOWARZYSTWO
Strzeleckie krakowskie.

Do umorzenia w kurs puszczonych Obligacyj Towarzystwa strzeleckiego, odbyło się w dniu 13go Czerwca 1861 r. jedynaste losowanie tychże, z których następujące 22 numerów wyciągnięte zostało.

Nr. 6, 39, 48, 50, 86, 88, 98, 102, 104, 184, 192, 193, 249, 252, 295, 307, 320, 351 364, 397, 400, 421.

Zatem umorzono w ogóle 217 akcyj po dziś dzień.

Wpłatę wylosowanych akcyj uskutecznia stosownie do §. 9 planu umorżenia pożyczki z dnia 16 Czerwca 1837 r. W. P. *Bogumił Gebhard*, kasyer Tow. Strzeleckiego.

Kraków dnia 15 Czerwca 1861 r.

Teodor Mirowski, Król kurkowy. *Leopold Lipiński*, Podstarszy.

Wilhelm Brühl, Sekretarz Towarzystwa Strzeleckiego. (672)

KĄPIELE SIARCZANE w Swoszowicach,

znane z swych słynnych skutków, otwarte będą **z dniem 15 Czerwca rb.**

Dyrekcya Spółki Zdrojowisk krajowych nie zaniedbała postarać się o nowo wystawione **wygodne łazienki i mieszkania** dla gości tam bawiących, jakoteż i stałego lekarza kąpielowego, **dobrą Restauracyą**, którą utrzymuje po cenach umiarkowanych p. *Herteux* z Krakowa.

OMNIBUSY będą 3 razy dziennie do Swoszowic odchodzić z głównego Rynku przy ulicy Sławkowskiéj w godzinach: **6éj, 10éj i 4éj** i każdą razą we 2 godzin powracać. Cena od osoby tam i napowrót **50 cent.** (644-3)

Zgubione Obligacye indemn.!

Dnia 12 Czerwca 1861 zginęły mi Obligacye indemnizacyjne, a to: Nr. 11,661 na 1,000 złr. Lwowska, tudzież Krakowskie: Nr. 12,545 i 12,546. po 100 złr. i Nr. 3,237 na 500 złr. każda z 5 kuponami.

Upraszam zakwestyonować te Obligacye i uwiadomić o tem ck. Dyrekcyę Policyi w Krakowie.

(673-1-3) *H. Eibenschütz* na Podgórzu.

Oryginalne
Losy Kredytowe
których ciągnienie
dnia 1 Lipca rb.
z wygranemi po
złr. 250.000, 40.000, 20,000, i t. d.
w Wiedniu się odbędzie,
jak również
Bilety zadatkowe
na takież losy dostać można w Kantorze
Stanisława Feintucha
główny Rynek „Szara kamienica,“
gdzie także wszelkie wymiany pieniędzy, monet i papierów publicznych po dziennym kursie uskuteczniają się. (584-5-10)

OGŁOSZENIE.

C. kr. uprz. KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA

Niniejszém wzywa się panów Posiadaczy tymczasowych rewersów **na IIgie wydanie akcyi kolei galic. Karola Ludwika** do złożenia w czasie **od dnia 1 do 16 Lipca 1861** dalszéj **40% wpłaty** lub bezpośrednio **w ck. uprzyw. Instytucie kredytowym dla handlu i przemysłu w Wiedniu, lub we Lwowie: za pośrednictwem filii tegoż Instytutu, w Krakowie zaś w kasie zbiorowéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, lub też w Kantorze Domu handlowego F. J. Kirchmayera i Syna,** poczem też Agentury za ściągnieniem tymczasowych rewersów wręczą im rzeczywiste akcye, potwierdzenie 70% wpłaty zawierające.

Przy wpłacie tych 40% może oraz **zrównanie prowizyi** nastąpić.

Konsygnacye do wzmiankowanéj wpłaty na te tymczasowe rewersa i do wymiany tychże na akcye służące udzielają wymienione agentury bezpłatnie.

Od tych 40% wpłat na nowe akcye, któreby po 16 Lipca rb. wniesione zostały, policzoną zostanie oprócz prowizyi od akcyi od 1go Lipca rb. przypadającéj jeszcze 6% prowizya zwłoki, i oprócz tego zastrzega sobie Towarzystwo prawo, w razie zaniedbania terminu działania podług § 17 statutów. (655 2-3)

Wiedeń 3go Czerwca 1861 r.

Rada Zarządzająca ck, uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Prawdziwy **Tłuszcz** miętu- ECHTER BERGER DORSCHLEBERTRAHN von M. KROHM & COMP. in BERGEN in Original Bouteillen à 2 u. 1 fl. Ö. W. Bergerowski **z wątroby** sowéj.

wyrobu **M. KROHM i Spółki w Bergen**
w oryginalnych butelkach po złr. 2 i złr. 1 w. a.

Podług relacyi *„Tygodnika Lekarskiego“* z dnia 24go grudnia r. z. Nr. 52, został tłuszcz ten z wątroby miętusowéj przez jednego z panów Chemików ck. Sądu krajowego Wiedeńskiego chemicznie zbadany, i jako gatunek zupełnie świeży i prawdziwy w najlepszéj jakości, jaki do użytku lekarskiego potrzebny jest, uznany.

Takowy utrzymują: **w Krakowie** Handel p. M. JAWORNICKIEGO, — **główny skład** zaś: w **Korneuburgu**: apteka p. KWIZDY, do którego się panowie Aptekarze i Kupcy względem przyjęcia Składu udać raczą. (398-5-8)

LOSY KREDYTOWE
Ciągnienie d. 1 Lipca 1861.

Główne trafne: złr. 250.000, 40.000, 20.000, itd. w. a

sprzedaje oryginalne, na raty i w częściach których posiadanie całe wygrane losu zabezpiecza.

Również kupują i sprzedają w podpisanym Kantorze wszelkiego gatunku papiery rządowe i przemysłowe, tak krajowe jako i dozwolone zagraniczne losy, monety złote i srebrne itp. w najściślejszem zastosowaniu do codziennego kursu.

Maurycy Blau młodszy.

Kantor wymiany w Rynku głównym pod L. 17/46 naprzeciw kościoła świętego Wojciecha na pierwszém piętrze. (539-6-9)

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się jak najspieszniéj i najpunktualniéj.

LOSY
Kredytu Ruchomego
WIEDENSKIEGO,
których ciągnienie najbliższe
w dniu 1ym Lipca 1861 r.
jakoteż
PROMESSY
na takowe (*Premien-Lieferungsscheine*), są do nabycia w Kantorze
(635-4-6) **F. J. Kirchmayera i Syna.**

KARLSBAD. (631-3-12)

Joachim Juchnowicz Hordyński,
Dr medycyny i chirurgii, magister akuszeryi i okulistyki, były naczelny lekarz pułkowy I. klasy, lekarz zdrojowy w Karlsbadzie, ordynuje od 3éj do 4éj po południu. — *„Kirchenplatz zu den zwei Prinzen, I. Stock.“* **Dr. Hordyński.**

HERMAN ALFONS DENTYSTA

w przejeździe przez Tarnów ordynować będzie w hotelu Krakowskim od dnia 12 do 18 b. m. poczem zabawi **w Rzeszowie** od dnia 20 do 25 b. m.

Szczęki sztuczne sporządza tak ze złota jako też z wulkanicznego kautschuku. (646-2)

GŁÓWNY
Skład Komisowy
dla (510--6)
Krakowa i Galicyi Zachodniéj
c. k. Fabryki
Świec Stearynowych
Antoniego Himmelbauera i Spółki w Stokerau, sprzedaje
świece kościelne, stołowe i MYDŁO
po **cenach Fabrycznych** z doliczeniem li tylko kosztów przesyłki,
Albert Mendelsburg
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. 76 na dole obok Kościoła św. Piotra.

Dwa Konie
wierzchowe ujeżdżone,
są do sprzedania (669-1-3)
w Krzeszowicach.
Wiadomość u Koniuszego **Smitha.**

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na ck. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika,
począwszy od 4go Listopada 1860 r. i nadal.

W KIERUNKU

z Krakowa do Przemyśla

STACYA	Pociąg pocztowy N. 1 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	wieczór		8	40	przed poł.		10	30	rano		5	35
Bierzanów. . . .	8	59	9	2	10	44	10	45	5	54	5	57
Podłęże. . . .	9	22	9	26	11	—	11	2	6	17	6	20
Kłaj. . . .	9	46	9	46	11	17	11	17	6	40	6	41
Bochnia. . . .	10	6	10	16	11	32	11	37	7	1	7	9
Słotwina	10	42	10	51	11	57	12	1	7	34	7	41
Bogumiłowice. . .	11	29	11	31	12	29	12	30	8	19	8	21
Tarnów	11	46	12	2	12	42	12	50	8	35	8	46
Czarna	12	45	12	37	1	22	1	23	9	28	9	30
Dębica	1	10	1	40	1	41	2	1	9	53	10	3
Ropczyce	1	56	1	58	2	21	2	22	10	28	10	30
Sędziszów	2	14	2	20	2	34	2	38	10	46	10	56
Trzciana	2	43	2	45	2	55	2	56	11	19	11	21
Rzeszów	3	14	3	24	3	18	3	26	11	51	w połud	
Łańcut. . . .	3	58	4	3	3	50	3	54	—	—	—	—
Przeworsk	4	44	4	50	4	23	4	27	—	—	—	—
Jarosław	5	22	5	32	4	53	5	—	—	—	—	—
Radymno	5	59	6	4	5	23	5	25	—	—	—	—
Żurawica	6	32	6	33	5	49	5	49	—	—	—	—
Przemyśl	6	48	rano		6	—	po połud		—	—	—	—

z Przemyśla do Krakowa

STACYA	Pociąg pocztowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 6 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Przemyśl	wieczór		8	15	rano		7	25	—	—	—	—
Żurawica	8	31	8	32	7	37	7	37	—	—	—	—
Radymno. . . .	9	1	9	5	8	—	8	3	—	—	—	—
Jarosław	9	33	9	43	8	26	8	33	—	—	—	—
Przeworsk	10	13	10	23	8	59	9	4	—	—	—	—
Łańcut	11	1	11	5	9	32	9	36	—	—	—	—
Rzeszów	11	37	11	45	10	—	10	8	po połud.		2	25
Trzciana	12	13	12	14	10	31	10	32	2	55	3	—
Sędziszów	12	36	12	44	10	50	10	55	3	23	3	29
Ropczyce	1	—	1	1	11	7	11	8	3	45	3	46
Dębica	1	25	1	45	11	28	11	48	4	11	4	21
Czarna	2	8	2	10	12	6	12	7	4	43	4	45
Tarnów	2	53	3	8	12	39	12	46	5	27	5	40
Bogumiłowice . . .	3	23	3	25	12	58	12	59	5	55	5	56
Słotwinia	4	3	4	9	1	27	1	31	6	34	6	42
Bochnia	4	34	4	40	1	50	1	55	7	5	7	13
Kłaj. . . .	5	—	5	—	2	10	2	10	7	33	7	34
Podłęże	5	20	5	28	2	24	2	26	7	53	7	56
Bierzanów	5	48	5	55	2	40	2	45	8	16	8	20
Kraków	6	15	rano		3	—	po poł.		8	40	wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 23.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	rano		7	20
Bierzanów	7	42	7	45
Wieliczka	8	—	rano	

z Wieliczki do Niepołomic — Pociąg mieszany N. 24

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł.		1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	15
Niepołomice	2	25	po poł	

z Niepołomic do Wieliczki — Pociąg mieszany. Nr. 25.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		3	10
Podłęże	3	20	3	27
Bierzanów	3	51	3	54
Wieliczka	4	9	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 26.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór.	

UWAGA.

Pociąg mięszany Nr. 1 zostaje w związku z pociągiem z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ Nr. 2 „ „ do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ osobowy Nr. 3 „ „ z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Granicy.
„ Nr. 4 „ „ do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Bielska, Szczakowy.
Mięszane pociągi N. 24 i 25, odchodzą według potrzeby. (1096-27)

Od c. k. uprzywil. galicyjskiej kolei Karola Ludwika.

Uzdatniony Leśniczy
jest poszukiwany
od św. Michała r. b.
Bliższa wiadomość w **Ekspedycyi „Czasu.“** (664-1-5)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
13	2	330 60	+19'0	62	wschodni słaby	pogoda z chmurami		+7'0	+21'5
	10	30 18	14'0	68	zachodni słaby	„	„		
14	6	329 99	12'5	93	„ „		deszcz		